BIULETYN informacyjny

ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG WIELKOPOLSKA

Nr 3 (70) POZNAŃ WRZESIEŃ 2007

SPIS TREŚCI

Str.

Apel do Żołnierzy Armii Krajowej 2

I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU
1.1. Można jeszcze nabywać tabliczki pamiątkowe 3
1.2. Rocznica tragicznych wydarzeń w hitlerowskim obozie w Żabikowie 4
1.3. Wyprawa na Kresy Wschodnie i Południowe – *Małgorzata Wiater* 5
1.4. Rocznicowa uroczystość operacji „Ostra Brama" z lipca 1944 r. 7
1.5. Warszawskie obchody 63. rocznicy Powstania 8
1.6. Poznań złożył hołd Powstańcom Warszawskim 10
1.7. 63. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego w Gnieźnie 12
1.8. Koło ŚŻŻAK w Środzie Wlkp. uczciło pamięć Powstania Warszawskiego 13
1.6. 100-lecie skautingu – *Kazimierz Kwiatkowski* 14

II. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i relacje)
2.1. Warszawski Pułk Piechoty „Dzieci Warszawy – *Zofia Grodecka* 16
2.2. Brałem udział w bitwie o Dworzec Gdański – *Marian Silski* 29
2.3. Dzieje Pułku „Baszta" – *Maciej Rembowski* 31
2.4. Tadeusz Jankowski „Wiesław", lekarz bat. „Baszta" – *Edmund Jakubek* 35
2.5. Wspomnienia sanitariuszki z „Baszty" – *MariaUliszewska-Kaden* 38
2.6. Legenda kanałów warszawskich – *Jerzy Dudyński* 38
2.7. Działalność konspiracyjna i partyzancka w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945. – *Jerzy Cichocki* 43

III. NASZA RECENZJA
3.1. Jedenaście lat na „nieludzkiej ziemi" 49

IV. Z REDAKCYJNEJ POCZTY
4.1. Listy w sprawie ppłk. Łukasza Cieplińskiego 52

V. INFORMACJE I KOMUNIKATY
5.1. Sprawa budowy pomnika PPP i AK w Poznaniu 53
5.2. Pamiętajmy o nich 55
5.3. Kronika żałobna 56

Apel
do Żołnierzy Armii Krajowej oraz Czytelników naszego Biuletynu

11 września 1998 roku Sejm przyjął uchwałę o ustanowieniu Dnia Polskiego Państwa Podziemnego, przypadającego na dzień 27 września. Tego dnia w 1939 r. w oblężonej Warszawie powstała pierwsza organizacja konspiracyjna – Służba Zwycięstwu Polski.

Powyższa uchwała głosiła: ,,To historyczne wydarzenie zapoczątkowało budowę Polskiego Państwa Podziemnego, fenomenu w dziejach – nie tylko – II wojny światowej. Obok pionu wojskowego – Armii Krajowej i współpracujących z nią innych formacji Polski Walczącej, istotną rolę odegrał podziemny parlament – Rada Jedności Narodowej – a zwłaszcza rozległa, obejmująca cały obszar Rzeczypospolitej i obie okupacje, działalność Delegatury Rządu na Kraj. To ona stworzyła ogromny, nie mający odpowiednika nigdy i nigdzie, aparat rzeczywiście Podziemnego Państwa Polskiego – od spraw wewnętrznych poprzez tajną oświatę i kulturę, wymiar sprawiedliwości po komórki przygotowujące akty legislacyjne dla przyszłego niepodległego państwa".

Polskie Państwo Podziemne symbolizowało nieprzerwaną ciągłość naszej państwowości, działając w oparciu o legalny, konstytucyjny Rząd na Emigracji. Było sojusznikiem antyhitlerowskiej koalicji w latach II wojny światowej i wniosło liczący się wkład do zwycięstwa działaniami blisko czterystutysięcznej Armii Krajowej.

10 czerwca 1999 roku odsłonięto w Warszawie Pomnik Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Następnie w całej Polsce powstały pomniki upamiętniające dzieło PPP i AK. Poznań jest jedynym miastem wojewódzkim, które takiego pomnika nie posiada!

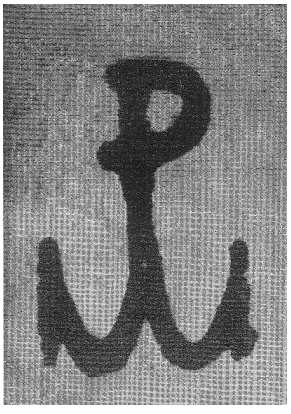

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska zwraca się z apelem:

Wznieśmy w stolicy Wielkopolski Pomnik Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, przypominający naszą walkę i ofiarę – często życia – który będzie symbolem i wyrazem umiłowania Niepodległej Ojczyzny!

Prosimy o wpłaty na **konto numer**

05 1020 4027 0000 1902 0300 2243

z dopiskiem „Budowa Pomnika".

Redakcja

I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU

1.1. Można jeszcze nabywać tabliczki pamiątkowe!

Społeczny Komitet Budowy Pomnika Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej w Poznaniu umieszczać będzie przy Pomniku imienne tabliczki z informacjami o obywatelach polskich poległych, pomordowanych i zmarłych w wyniku prześladowań od 1 września 1939 roku do 3 lipca 1945 roku, w okresie istnienia Polskiego Państwa Podziemnego.

Powyższe dotyczy osób:

- urodzonych, mieszkających lub działających na terenie województwa poznańskiego w latach II Rzeczypospolitej oraz w okresie istnienia Polskiego Państwa Podziemnego,
- deportowanych, które straciły życie w innych miejscach kraju i poza nim,
- uznających konstytucyjne władze cywilne i wojskowe Rzeczypospolitej Polskiej, działające na obczyźnie i w kraju poprzez struktury Polskiego Państwa Podziemnego.

Zgłaszający osobę odpowiadającą tym kryteriom, proszeni są o wypełnienie poniższej ankiety i złożenie jej, lub przesłanie pocztą do Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego, Stary Rynek 9, 61-772 Poznań, codziennie w godzinach od 10 do 15, także w soboty i niedziele.

Wraz z ankietą należy przedłożyć, lub przesłać do wglądu, odpowiednie oryginały dokumentów i ich kserokopie (dokumenty po poświadczeniu kserokopii zostaną zwrócone).

Prosimy także dołączyć krótki życiorys zgłaszanej osoby, który umieszczony będzie na stronach informacyjnych ustawionego przy Pomniku komputerowego kiosku multimedialnego. W życiorysie winny znaleźć się przede wszystkim informacje dotyczące losów zgłaszanej osoby w czasie wojny, a także – jeżeli to możliwe – opisane okoliczności śmierci. Życiorys prosimy podpisać, podając imię i nazwisko oraz adres i telefon kontaktowy.

Komitet zastrzega sobie prawo do redakcji i weryfikacji tekstów, a także do ich odrzucenia w przypadku, gdyby podane informacje nie odpowiadały prawdzie.

Tabliczka żeliwna z poniższymi danymi będzie miała wymiary 12×20 cm. Jej koszt wyniesie 90 złotych, które należy wpłacić (w terminie pięciu dni od dnia złożenia ankiety) na konto:

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska, al. Niepodległości 16, 61-713 Poznań, numer 71 1090 2734 0000 0001 0676 1765 z dopiskiem „Tabliczka".

ANKIETA

Informacje o osobie, której tabliczka umieszczona będzie przy Pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej w Poznaniu

Imię i nazwisko .....

Zawód lub tytuł: .....

Rok urodzenia – rok śmierci: .....

Miejsce śmierci i okoliczności: .....

.....

Imię, nazwisko osoby zgłaszającej: .....

Adres osoby zgłaszającej: .....

.....

Telefon kontaktowy: .....

Data złożenia ankiety: .....

Data wpłaty: .....

.....

podpis zgłaszającego

1.2. Rocznica tragicznych wydarzeń w hitlerowskim obozie w Żabikowie

Czwartego czerwca 2007 r. Zarząd Środowiska „Pałac" – „Pomnik" ŚZŻAK w Poznaniu zorganizował, pod patronatem Zarządu Okręgu uroczystość patriotyczną z okazji 63. rocznicy zamordowania komendanta Okręgu „Poznań" AK, generała Henryka Kowalówki oraz wielu jego członków sztabu z szefem sztabu płk. Janem Kamińskim, w hitlerowskim obozie o oficjalnej nazwie „Więzienie Policji Bezpieczeństwa i Wychowawczy Obóz Pracy w Żabikowie".

O godzinie 11^{00} wszyscy uczestnicy uroczystości zebrali się w kościele p.w. św. Barbary w Luboniu na uroczystej mszy św., odprawionej przez kapelana żołnierzy AK w Poznaniu ks. kan. Leonarda Polocha. Zwracając się szczególnie do licznie przybyłej młodzieży, ksiądz kanonik poruszył w homilii wagę spraw honoru, przysięgi i danego słowa, miłości do Ojczyzny, szacunku dla rodziców, wychowawców i wzajemnej życzliwości, stawiając za wzór żołnierzy Armii Krajowej, którzy maltretowani w śledztwach przez wroga, nie złamali przysięgi na wierność Ojczyźnie, poświęcając często własne życie.

Po zakończeniu mszy św., długi pochód, około 20. pocztów sztandarowych: m.in. Rady m. Poznania, Rady m. Lubonia, Środowisk żołnierzy AK, innych organizacji kombatanckich, Kół Przyjaciół Żołnierzy AK z Poznania i wszystkich szkół z Lubonia, zaproszeni goście i licznie zebrana młodzież, przeszli na teren byłego obozu w Żabikowie. Pocztami sztandarowymi dowodził kol. por. Wojciech Bociański. Wchodząc na teren obozu aleją, wzdłuż której stoją tablice upamiętniające śmierć bohaterów zamordowanych w Żabikowie, sztandary pochyliły się i zatrzymały się przy nowo postawionej tablicy ku czci Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, przeniesionej z Poznania z miejsca, gdzie stanie pomnik Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Ks. kan. Leonard Poloch poświęcił tablicę a członkowie Zarządu Środowiska „Pałac" złożyli wiązankę kwiatów. Następnie pochód przeszedł na plac przed „Ścianę Śmierci". Tutaj prowadzenie uroczystości objął oficer Garnizonu „Poznań" kpt. Wojciech Nawrocki.

Po dźwiękach hejnału „Słuchajcie wszyscy" zebrani odśpiewali Hymn Narodowy, przy akompaniamencie gry na organkach. W imieniu organizatorów kpt. W. Nawrocki przywitał przybyłych gości: pana Włodzimierza Gorzelańczyka – dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki w Urzędzie m. Poznania, pana Andrzeja Nowakowskiego – wiceprzewodniczącego Rady m. Poznania, pana Macieja Graczyka – zastępcę dyrektora Gabinetu Starosty, pana Tadeusza Żukowskiego z Instytutu Pamięci Narodowej, panią Lucynę Białk-Cieślak – wielkopolską kurator oświaty, pana Dariusza Szmyta – burmistrza m. Lubonia, ks. kan. Leonarda Polocha, pana Andrzeja Beryta – dyrektora Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie, pana Stefana Makne – przewodniczącego Rady Kombatantów przy Wojewodzie, pana Zenona Wechmanna – prezesa Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego, kombatantów, poczty sztandarowe, rodziny więźniów pomordowanych w Żabikowie, młodzież wraz z jej wychowawcami oraz wszystkich przybyłych na tę uroczystość.

Następnie mjr mgr inż. Ludwik Misiek, wiceprezes Zarządu Okręgu, wygłosił przemówienie okolicznościowe. Z kolei kpt. W. Nawrocki poprosił pana Macieja Skrętego, delegata Wojewody Wielkopolskiego, o odczytanie listu od Pana Wojewody. Pan mgr Włodzimierz Buczyński, pełnomocnik Wojewody ds. kombatantów, przedstawił aktualny stan budowy pomnika Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej.

Z wielkim wzruszeniem i serdecznością zebrani wysłuchali występu młodzieży ze szkoły podstawowej nr 1 w Luboniu, przygotowanego przez jej nauczycielki, panie: mgr Małgorzatę Kubiak i mgr Beatę Dudzińską. Rozpoczynając od Hymnu Polski Podziemnej, młodzież recytowała wiersze, śpiewała pieśni Akowskie i wygłaszała wspomnienia o losach żołnierzy AK, składając na zakończenie symboliczną różę pod ścianą śmierci.

Po wystąpieniach młodzieży kpt. Wojciech Nawrocki odczytał „Apel Poległych", a odpowiedzią na wezwania był dźwięk werbla. W nastroju zadumy odezwał się dźwięk melodii pieśni „Cisza".

Zebrani byli też świadkami wręczenia przez wiceprezesa Zarządu Okręgu mjr Ludwika Miśka, kol. por. Stanisławowi Krajnie, więźniowi tego obozu, odznaki „Weteran Walk o Niepodległość Ojczyzny".

Ostatnim punktem programu było składanie kwiatów pod „Ścianą Śmierci" i odśpiewanie „Roty" przez wszystkich uczestników. Kpt. W. Nawrocki podziękował obecnym za udział w uroczystości.

Hanna Nowicka

1.3. Wyprawa na Kresy Wschodnie i Południowe

4 lipca wybrałam się do Lwowa i na Kresy Wschodnie. Głównym pomysłodawcą trasy był pan Tadeusz Tomkiewicz z AK, a sam wyjazd organizowało PTTK w Rzeszowie. Stamtąd był również pilot – przewodnik pan Zdzisław Kubrak.

Na tę wyprawę zaprosiły mnie panie Maria Krzyżańska i Urszula Hoffmann ze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska. W skład grupy wchodzili ludzie urodzeni na Kresach Wschodnich i dzieci osób tam urodzonych, a wśród nich ponad 20-osobowa grupa urodzona w miejscowości Bukaczowce, położonej 70 km na południe od Lwowa. Pani Maria, pani Urszula, Violetta Dworecka z Koła Przyjaciół AK w III LO w Poznaniu oraz ja należałyśmy do mniejszości niezwiązanej

bezpośrednio z Kresami. Wyruszyłyśmy we czwórkę pociągiem do Rzeszowa, przenocowałyśmy w schronisku młodzieżowym przy rynku, a następnego dnia o 5.00 rano autokar zabrał wszystkich uczestników do Przemyśla. Przejechaliśmy przez Zasanie, dzielnicę, w której spędziłam pierwsze 6 lat życia i po przejechaniu 6 km znaleźliśmy się na granicy polsko-ukraińskiej.

Przedstawicielka ukraińskiej straży granicznej pojawiła się mniej więcej po godzinie. Zebrała uprzejmie nasze paszporty i zniknęła. Po dłuższym czasie otrzymaliśmy je z powrotem i ruszyliśmy na wschód. W miejscowości Mościska odbiliśmy na południe do Sambora. Miasto położone na przedgórzach Karpat nad rzeką Dniestr liczy dziś 40 tys. mieszkańców. Spytko z Melesztyna ulokował je na prawie magdeburskim w 1390 roku. To stąd wyruszyła w 1604 roku zwycięska wyprawa na Moskwę prowadzona przez starostę samborskiego Jerzego Mniszcha. W 1772 roku Sambor przeszedł pod władanie Austrii, a w maju 1919 r. wrócił do Polski. Można tam zobaczyć były klasztor jezuitów, którego kościół zamieniony został w czasach ZSRR na magazyn, a w 1986 roku odrestaurowany z przeznaczeniem na salę koncertową. Sala ta mieści się w kościele do dnia dzisiejszego. Niedaleko byłego klasztoru znajduje się kościół rzymsko-katolicki, ale furtka w ogrodzeniu była zamknięta i nie udało nam się dostać ani do kościoła, ani do zakrystii. Z kronikarskiego obowiązku pragnę dodać, że urodził się w tym mieście krytyk literacki Artur Sandauer.

Uście Fot. Feliks Sikorski

Z Sambora ruszyliśmy na południe do Drohobycza. Tu obejrzeliśmy kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, Krzyża Świętego i św. Bartłomieja o pięknej gotyckiej sylwetce. W czasach ZSRR kościół służył jako magazyn, funkcje kultowe sprawuje ponownie od 1989 roku. Znana postać z Drohobycza to pisarz i grafik Bruno Schulz, który urodził się w tym mieście w 1892 roku. Schulz osiadł w Drohobyczu po studiach w Wiedniu i we Lwowie, obejmując posadę nauczyciela rysunków i robót ręcz-

nych w gimnazjum. Zginął na ulicy, zastrzelony w wyniku porachunków osobistych 2 hitlerowców. Nie można już niestety oglądać fresków namalowanych jego ręką, bo kilka lat temu zabrali je do siebie Izraelczycy. Do dziś trwają bezskuteczne starania o ich odzyskanie. Można natomiast zobaczyć dom, w którym Bruno Schulz mieszkał.

Z Drohobycza pojechaliśmy do Truskawca, najsłynniejszego uzdrowiska podkarpackiego. Kurort zawdzięcza swe powstanie ropie naftowej. Podczas odwiertów poszukiwawczych natrafiono na obfite źródła mineralne, a jedno z nich nazwano na pamiątkę tego wydarzenia *Naftusia* i już w 1827 roku powstały tam pierwsze zakłady kąpielowe. W okresie międzywojennym jedynie Krynica mogła konkurować z prężnie rozwijającym się kurortem. Dziś to 30-tysięczne miasteczko nie wygląda zbyt ciekawie, jest raczej zaniedbane. Przy deptaku w parku zdrojowym można napić się za darmo *Naftusi* i innych wód mineralnych, które są cenione przy dolegliwościach gastrycznych i nerkowych.

Jadąc dalej nie skręcaliśmy w prawo do Borysławia, w którym urodziła się i mieszkała z rodzicami moja ciocia Zosia Wiater, tylko pojechaliśmy na wschód do Stryja. W Stryju urodzili się i mieszkali Kornel Makuszyński i Julian Stryjkowski, pisarz. Stamtąd przez wzgórza, łąki i niewielkie zagajniki udaliśmy się do miejscowości Przemyślany, gdzie nadzwyczaj serdecznie przyjął nas ksiądz Piotr Smolko z miejscowej parafii. Pobyt u księdza Piotra zasługuje na osobny opis. Jedną z atrakcji był wyjazd do oddalonego 6 km klasztoru ojców Studytów w Uniowie, skąd przywieźliśmy sobie wszyscy wodę z cudownego źródła. W tym klasztorze ukrywał się w czasie okupacji minister spraw zagranicznych Daniel Rotfeld oraz żydowskie dzieci.

Opisałam tu jedynie początek naszej podróży. Opis całości zająłby bardzo dużo miejsca. Wyprawa trwała 10 dni, ilość obejrzanych miejsc przekroczyła 30 i nie sposób zawrzeć wszystko w jednym tekście. Wyprawa była fascynująca i jestem bardzo zadowolona, że wzięłam w niej udział.

Małgorzata Wiater, Koło Przyjaciół
Armii Krajowej, V LO, Poznań

1.4. Rocznicowa uroczystość operacji „Ostra Brama" z lipca 1944 r.

Środowisko ŚZŻAK „Ostra Brama", Okręg Wielkopolska w Poznaniu, zrzesza żołnierzy AK Ziem Północno-Wschodnich. Czci ono tę rocznicę i stara się ją nagłośnić. W tym roku udało się to nam dzięki Towarzystwu Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, a szczególnie jego prezesowi, panu Ryszardowi Liminowiczowi, który zainteresował naszą uroczystością TV 3. Nagrano z naszymi członkami krótkie wywiady i w lokalnych audycjach w sobotę 6 lipca br. o godz. 18 i 21.40 oraz w niedzielę 7 lipca nadano wiadomości na ten temat.

Nasze Środowisko zamówiło w kościele św. Wojciecha mszę św., poświęconą tamtym wydarzeniom i ks. kanonik Marek Kajzer pięknie ją odprawił. Modliliśmy się za zabitych i pomordowanych, a także po akcji wywiezionych do łagrów, z których wielu nie powróciło. Po mszy św. przed tablicą poświęconą kilku naszym dowódcom, którzy walczyli o polskość tych ziem – zmówiliśmy krótką modlitwę i litanię do Matki Boskiej Ostrobramskiej. Następnie jako przewodnicząca Środowiska podziękowałam wszystkim zebranym przed tablicą i zaprosiłam gości do salki parafialnej na wspomnienia z tamtych lat, przy skromnej kawie i herbacie. Przyjemny akcent zebrania stanowiły dzieci z Wileńszczyzny, zaproszone przez prof. Mieczysława Rutkowskiego i Zespół

Szkół Rolniczych w Trzciance. Uczestniczyła też w naszej uroczystości posłanka do sejmu z Torunia, pani Małgorzata Stryjska, która przedstawiła sprawę „Powstania Wileńskiego" w lipcu 1944 r. na 44 posiedzeniu Sejmu RP.

Spotkanie miało też akcenty historyczne, gdyż opowiedziałam w skrócie o tamtych wydarzeniach. Najbardziej były zasłuchane dzieci i mamy nadzieję, że będą wspominać naszą uroczystość. Przeczytałam też wiersz I. Gałczyńskiego „O dwóch Flagach", który bardzo podobał się zebranym. Kol. Marian Słoma wygłosił krótki referat nawiązując do operacji „Burza" na terenie Wileńszczyzny, która miała miejsce 63 lata temu.

Przy podkładzie muzycznym – pieśni polskich – i dobrym cieście, spędziliśmy na wspomnieniach resztę naszego spotkania, ciesząc się, że żyje jeszcze paru członków – uczestników tamtych dni.

Przewodnicząca Środowiska „Ostra Brama"
Regina Linkowska

1.5. Warszawskie obchody 63. rocznicy wybuchu Powstania

Honorowy patronat nad obchodami objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński, organizatorami było Muzeum Powstania Warszawskiego i Urząd Miasta Stołecznego Warszawy. Program był bardzo obszerny i rozpoczynał go 28 lipca koncert dla młodzieży „Pamiętamy '44" zorganizowany w Parku Wolności obok Muzeum Powstania Warszawskiego.

Ważnym dniem była niedziela 29 lipca, ponieważ w tym dniu Powstańcy Warszawscy spotkali się z prezydentem Lechem Kaczyńskim i władzami Miasta Stołecznego Warszawy. Uroczystości trwały przez trzy kolejne dni przy poszczególnych pomnikach w różnych dzielnicach. Osobiście miałam zaszczyt wziąć udział w uroczystej polowej mszy przy Pomniku Powstania Warszawskiego na Placu Krasińskich, dzięki zaproszeniu otrzymanym od pani Marii Krzyżańskiej. Msza została odprawiona 31 lipca o godz. 18.00. W pierwszym rzędzie zasiedli m.in. prezydent Lech Kaczyński z małżonką, premier Jarosław Kaczyński, marszałek senatu Bogdan Borusewicz, prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Walz, a Plac Krasińskich wypełnili powstańcy warszawscy, kombatanci, przedstawiciele dyplomacji i organizacji. Kolejka osób wchodzących na odgrodzony metalowymi barierkami teren, na którym przygotowane były krzesła, przesuwała się bardzo powoli, bo wszyscy wchodzący byli sprawdzani wykrywaczami metali.

Przepięknie prezentował się ołtarz urządzony na górnym podeście schodów Pomnika Powstania Warszawskiego, ozdobiony kwiatami w barwach narodowych i biało-żółtych czyli w kolorach herbu stolicy. W mszy św. pod przewodnictwem prymasa Polski, kardynała Józefa Glempa, uczestniczyło około 20 duchownych w odświętnych złotych ornatach, m.in. generał dywizji Tadeusz Płoski i metropolita warszawski arcybiskup Nycz. Ten ostatni powiedział, że powstanie warszawskie to jedna z najważniejszych dróg ku wolności warszawiaków i wszystkich Polaków, a biskup polowy WP generał dywizji Tadeusz Płoski mówił, że czas ukazać całą prawdę o powstaniu. Po mszy św. przemawiał prezydent Kaczyński deklarując chęć walki o europejską pamięć powstania, po nim Hanna Gronkiewicz-Walz przypomniała tradycję warszawskich insurekcji, a następnie zabrali głos żołnierze Armii Krajowej, Zbigniew Scibor-Rylski, prezes Związku Powstańców Warszawskich i Czesław Cywiński, przewodniczący Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Pierwszy z nich wzywał do budowy Europy opartej na tolerancji. Po mszy św. odbył się uroczysty apel poległych,

w którym przywołane zostały poszczególne oddziały i placówki walczącej w powstaniu stolicy. Zabrzmiała też trzykrotnie salwa honorowa.

Z lekkim opóźnieniem, spowodowanym wielką ilością składanych wieńców, rozpoczął się przygotowany koncert „63 fotografie. Oratorium w 63. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego". Jego autor, Roman Kołakowski przedstawił to, co najbardziej autentyczne, a więc fotografie zachowane w zbiorach prywatnych i kolekcjach muzealnych. Na dużym telebimie wyeksponowano te, na których udało się z imienia i nazwiska zidentyfikować osoby na nich uwiecznione. Każdy dzień powstania to jedna fotografia. Przy czterech z nich padły słowa: „jest wśród nas". Prezentacji fotografii towarzyszyły wiersze i piosenki opowiadające o wydarzeniach i ludziach z powstania.

Fot. Jerzy Żurkowski

Aktorzy prezentujący poszczególne postacie występowali w ubraniach z epoki, które często nawiązywały do przedstawianych na dużym ekranie zdjęć. Między innymi wystąpił Marian Opania, syn powstańca warszawskiego, porucznika Zycha, który zginął w ostatnim dniu walk na Mokotowie. Był to bardzo piękny program, który mimo przejmującego chłodu i późnej pory zgromadzona publiczność oglądała w skupieniu.

Następnego dnia, w dzień rocznicy odbyło się wiele uroczystości w całym mieście. Obchody rozpoczął marsz Mokotowa, w którym udział wzięli powstańcy, żołnierze, harcerze i mieszkańcy dzielnicy. Wyruszyli z parku im. generała Orlicz-Dreszera, miejsca odbioru zrzutów alianckich. Przez cały dzień trwały uroczystości przy pomnikach i na powstańczych cmentarzach. Przy Grobie Nieznanego Żołnierza odbyła się w samo południe uroczysta odprawa warty. O 13.00 złożono wieńce pod pomnikiem generała Grota-Roweckiego na rogu ulicy Chopina i Alei Ujazdowskich, o godz 14.00 miała miejsce uroczystość przy Pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Stamtąd można było przejechać specjalnie przygotowanymi autobusami na Cmentarz Wojskowy na Powązkach, gdzie składane były kwiaty na grobie generała Antoniego Chruściela „Montera" i pod Pomnikiem Gloria Victis. Cmentarz prezentował się wyjątkowo pięknie w promieniach słońca, wszystkie groby powstańcze były wysprzątane, wiele z nich

ozdobiono biało-czerwonymi szarfami i wstęgami, na wielu z nich płonęły znicze i składano kwiaty, najczęściej biało-czerwone. Duże wrażenie zrobiły na mnie prawdziwe tłumy warszawiaków, często całych rodzin, spacerujące w zadumie pomiędzy powstańczymi grobami.

O godzinie 17.00 zawyły syreny i wszyscy przystanęli. Wspólnie z Jerzym Żurkowskim, którego spotkałam, chcieliśmy wziąć udział w uroczystości przy Pomniku Gloria Victis, ale okazało się to niemożliwe, ze względu na obecność prezydenta Kaczyńskiego. Ruszyliśmy więc na poszukiwanie dogodnego miejsca, by obserwować tę uroczystość z oddali i udało nam się zobaczyć ją w całości dzięki uprzejmości realizatora Telewizji Polskiej. Zajęliśmy miejsca w wozie transmisyjnym i obserwowaliśmy wszystko na ekranie.

W czasie pobytu w Warszawie miałam sposobność spotkania się z ostatnim żyjącym uczestnikiem zamachu na Franza Kutscherę, znaczącym wykonawcą tego zamachu, panem Michałem Issajewiczem.

Małgorzata Wiater
Koło Przyjaciół Armii Krajowej w V LO
im. Klaudyny Potockiej w Poznaniu

1.6. Poznań złożył hołd Powstańcom Warszawskim

Obchody historycznej godziny „W" zainaugurował Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Poznaniu, publikując w „Głosie Wielkopolskim" w dniach od 21 lipca do 1 sierpnia 2007 r. cykl artykułów pt.: „Wielkopolanie w Powstaniu Warszawskim". Zaprezentowano – opracowane przez historyków IPN – sylwetki trzydziestu żołnierzy Powstania, grupując je w cykle tematyczne, np.: wielkopolscy ziemianie w Powstaniu Warszawskim, żołnierze batalionu „Parasol", dzieci poznańskich naukowców, redaktorzy powstańczej gazety, młodzież na barykadach i in. Artykuły uzupełniono licznymi fotografiami i dokumentami.

Dodatkowo biogram dowódcy 1 kompanii „Parasola", Stanisława Leopolda, przygotowany przez przez Komisję Historyczną Zarządu Okręgu Wielkopolska ŚZŻAK, ukazał się w „Gazecie Wyborczej" 28/29 lipca.

Równocześnie pracownicy IPN przeprowadzili akcję propagandową, rozwieszając w tramwajach i rozdając klientom na stacjach BP „Orlen", a także dołączając do numerów „Głosu Wielkopolskiego" i „Dziennika" – barwne plakaty przedstawiające walczących żołnierzy Powstania, opatrzone podpisem: **„Warszawa '44. Bitwa o Polskę. 1 sierpnia – Pamiętaj!"** Następną akcję stanowiło wyjście 31 lipca na centralne ulice Poznania „patroli" złożonych z młodych pracowników IPN i weteranów Akowskich, którzy rozdali przechodniom kilka tysięcy ulotek przypominających Powstanie. Zdanie tytułowe ulotki brzmiało: „**Powstanie Warszawskie było walką o niepodległość całego kraju i wolność wszystkich Polaków".** Z wypowiedzi osób wręczających ulotki wynikało, że największe zainteresowanie wykazała młodzież.

Dodać jeszcze wypada, że Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Poznaniu, przygotował 4-tomowy album pt. „Polskie Państwo Podziemne", w którym to wydawnictwie przedstawiono dzieło PPP na terenie całej Polski, ze szczególnym uwzględnieniem Wielkopolski. Album rozprowadzono od 1 do 26 września br., czyli do dnia odsłonięcia pomnika Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej w Poznaniu. Przewidziano

też w 2007 r. artykuły w prasie oraz wykłady w ramach Klubu Historycznego im. Stefana Roweckiego „Grota", związane z tematyką PPP i AK.

Wojewoda, pan Tadeusz Dziuba, zaapelował do mieszkańców Wielkopolski, by uczcili pamięć bohaterów Powstania Warszawskiego w godzinie „W" tj. o siedemnastej 1 sierpnia, poprzez głos syren alarmowych i zatrzymanie ruchu ulicznego.

Zarząd Okręgu Wielkopolska Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz Środowiska „Syrena" zorganizował w tym dniu uroczystości, których program przewidywał o godzinie 16 mszę św. w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela oraz złożenie kwiatów i zapalenie zniczy w kruchcie kościoła pod Tablicą Pamięci Żołnierzy Powstania Warszawskiego, a także – na koniec uroczystości – pod Tablicami Pamięci w krużgankach kościoła oo. Dominikanów.

O godzinie „W" – po dźwięku syren i odśpiewaniu Hymnu Narodowego nastąpił centralny punkt uroczystości, a mianowicie wmurowanie aktu erekcyjnego pod powstający pomnik Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej na placu budowy u zbiegu al. Niepodległości z ulicami Libelta i Wieniawskiego.

Wkładanie aktu erekcyjnego do łuski artyleryjskiej
Fot. Feliks Sikorski

Na wstępie pan Tadeusz Jeziorowski, kurator Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego, mówiąc o heroizmie Powstańców, przypomniał, że nie udały się w ubiegłych dziesięcioleciach próby uczynienia ze zrywu powstańczego jedynie lokalnego wydarzenia, gdy w rzeczywistości był to krzyk zniewolonego narodu, powstanie całej Polski, o czym dzisiaj możemy otwarcie głosić całemu światu.

Po odczytaniu przez przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, Włodzimierza Buczyńskiego, tekstu aktu erekcyjnego, wraz z nim podpisali go: Wojewoda Wielkopolski – Tadeusz Dziuba,

prezes Zarządu Okręgu Wielkopolska Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Jan Górski oraz zastępca prezydenta Poznania – Maciej Frankiewicz. Dokument, zamknięty w łusce artyleryjskiej, do której wrzucono także po jednym egzemplarzu monety obiegowej Rzeczypospolitej Polskiej – został umieszczony i zamurowany w kanale, stanowiącym element pomnika, projektu profesora Mariana Kulpy z Gdańska. Wmurowanie aktu erekcyjnego poświęcił kapelan żołnierzy Armii Krajowej, ks. kanonik Leonard Poloch.

Wzruszający moment uroczystości stanowiło odśpiewanie pieśni powstańczych i partyzanckich przez dziewczęcy chór ze Szkoły Podstawowej nr 23 w Poznaniu z towarzyszeniem basowych głosów niektórych kombatantów.

Na zakończenie pan Włodzimierz Buczyński podziękował darczyńcom, składającym ofiary na pomnik i poinformował o planowym przebiegu budowy monumentu, którego odsłonięcie nastąpi 26 września 2007 roku.

Zofia Grodecka

1.7. 63. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

WALKA NIE BYŁA DAREMNA

O siedemnastej zawyły syreny. Przypomniały o zrywie żołnierzy tęskniących za wolnością. Niewielu z nas zatrzymało się, by wspomnieć ich w ciszy. Akowcy – za komuny nazywani karłami, bohaterowie drugiej wojny światowej – cieszą się, że żyją w niepodległej Polsce.

W tym roku po raz pierwszy rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego obchodzona była również poza stolicą. Miało ono przecież wymiar narodowy – żołnierze z różnych miejsc kraju walczyli przeciwko próbom instalowania władzy sowieckiej. 63. rocznicę zorganizowały Instytut Pamięci Narodowej oraz Muzeum Powstania Warszawskiego pod hasłem: „Warszawa '44 – Bitwa o Polskę".

IPN przygotował plakaty, które przypominają o wydarzeniu sprzed 63 lat

Również w Gnieźnie, 1 sierpnia o 17, w godzinę „W" uruchomiono syreny alarmowe dające znak do uczczenia ofiar powstania minutą ciszy. W kościele garnizonowym odprawiono mszę św. w intencji wszystkich, którzy przelali krew za ojczyznę i tych, którzy jeszcze żyją. Niestety w eucharystii uczestniczyło niewiele osób. Jeszcze mniej przeszło przed budynek przy ul. Sobieskiego , gdzie mieściła się siedziba gestapo. Przed tablicą upamiętniającą to miejsce wystąpił Zbigniew Dolata.

– ***Dzisiaj naszą myśl kierujemy do poległych w Powstaniu Warszawskim, ale również do tych, którym było dane dożyć wolnej Polski*** – przemawiał poseł PiS. – ***Ich walka nie była daremna. Ich trud, heroizm przyniósł po 45 latach niepodległą Polskę. Przez lata komunizmu zaznawali goryczy życia w kraju zniewolonym przez totalitaryzm bolszewicki. Ta gorycz polegała również na tym, że ich walka była skazana na zapomnienie, na wymazanie z kart historii, a oni sami na wyniszczenie.***

Józefat Sztuka, prezes gnieźnieńskiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, przypomniał, że Adam Borys, dowódca batalionu „Parasol" urodził się w Niechanowie. Następnie wskazał na budynek przy ul. Sobieskiego. – ***Tu też ludzie cierpieli za Polskę, byli torturowani przez Gestapo*** – powiedział. – ***Śmierć była zadawana nie przez kule, ale męczono aż do wyzionięcia ducha.***

Na koniec Józefat Sztuka wspomniał o czasach PRL: – ***Nas, akowców wykreślono, myśmy nie istnieli, nazywali nas karłami! Dzisiaj cieszymy się, że żyjemy w wolnej Polsce.***

Adam Galus

Przedruk z „Przeglądu Gnieźnieńskiego" 7–12 sierpnia 2007, nr 32.

1.8. Koło ŚZŻAK w Środzie Wlkp. uczciło pamięć Powstania Warszawskiego

Obchody 63. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego zorganizowane przez Koło ŚZŻAK rozpoczęły się 1 sierpnia 2007 r. o godz. 17.00 na Starym Rynku w Środzie Wlkp.

Uroczystość odbyła się przed budynkiem Sądu Rejonowego, na którym umieszczona jest tablica poświęcona około dwustu poległym i zamordowanym żołnierzom Inspektoratu AK Środa Wlkp. Flagi, kwiaty i znicze ozdabiały to miejsce do 6 sierpnia to jest dnia rozpoczęcia dalszego remontu elewacji budynku. Po przemówieniu wygłoszonym przez prezesa Koła, panowie burmistrz i starosta złożyli wieniec.

W czasie drugiej części zgromadzenia delegacje udały się do Kolegiaty średzkiej celem złożenia pięknej biało-czerwonej wiązanki pod obrazem Matki Boskiej patronki Armii Krajowej.

Uroczystość zakończyła się wspólnym spotkaniem kombatantów, przedstawicieli samorządu, harcerzy i zaproszonych gości w złotej Sali Kawiarni Wiedeńska.

por. Jarosław Wietlicki

Koło ŚZŻAK w Środzie Wlkp. uczciło pamięć Powstania Warszawskiego

1.9. 100-lecie skautingu – 2007 r.

1 sierpnia 1907 r. Baden-Powell na wyspie Brownsea zorganizował pierwszy obóz skautowy dla 20 chłopców z różnych warstw społecznych. W rok później wydał książkę, której tytuł w tłumaczeniu brzmi: „Skauting jako system wychowania młodzieży". Skauting rozwijał się błyskawicznie, ogarnął całą Anglię, a wkrótce cały świat. W roku 1909 idea skautingu trafiła do działaczy polskich organizacji młodzieżowych, m.in. „Sokoła", „Zarzewia" i „Eleusis".

Andrzej Małkowski w roku 1910 przetłumaczył na język polski książkę Baden Powella, a 22 maja 1911 r. wydaje rozkaz o powołaniu pierwszych drużyn skautowych pod zaborami.

Dziś organizacja skautingu liczy ponad 30 milionów członków. Należą do niej dziewczęta i chłopcy, kobiety i mężczyźni o różnych pochodzeniach, religiach i kulturze, niemal z każdego kraju na świecie.

W środę 1 sierpnia 2007 r. w setne urodziny skauci na całym świecie postanowili odnowić swoje Przyrzeczenie. Uroczyste zbiórki z tym związane miały miejsce również w wielu miastach w Polsce, a także w Wielkopolsce. W Poznaniu rozpoczęły się dnia 31.07.2007 r. o godz. 21.00 apelem pod Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich. Następnie drużyny harcerskie przystąpiły do realizacji zadań związanych z Harcerską Grą Miejską. Na zakończenie Gry uczestnicy zgłaszali się na Polanie Harcerskiej na Malcie. W godzinach od 3 do 4 dnia 1.08.2007 r. przybyli na tę Polanę goście, seniorzy harcerstwa, członkowie Stowarzyszenia Szarych Szeregów i pozostali harcerze. Komendę nad dalszym przebiegiem spotkania przejął Komendant Hufca „Piast" Poznań Stare Miasto hm. Janusz Wolski. Do podpalenia uroczystego ogniska poprosił przyby-

łego Wojewodę Wielkopolskiego druha Tadeusza Dziubę i Komendanta Chorągwi Wielkopolskiej ZHP hm. Jarosława Rurę. Przy płonącym ognisku rozpoczęły się wspólne śpiewy harcerskich pieśni i piosenek. Okolicznościową gawędę związaną z tą uroczystą rocznicą wygłosiła druhna hm. Beata Owczarzak. Wojewoda Wielkopolski pozdrowił zebranych, podkreślając realizację pięknych cnót harcerskich. Zakończył okrzykiem „Czuwajcie".

Zabierając głos Komendant Chorągwi Wielkopolskiej ZHP druh hm. Jarosław Rura poinformował zebranych, że na uroczystości związanej z tym jubileuszem wyjechało do Londynu 800 harcerek i harcerzy z Polski – w tym również liczna delegacja z Wielkopolski. Przypomniał, że w dniach 10 do 11 sierpnia br. odbędzie się Zlot ZHP w Kielcach, w którym udział weźmie 8000 harcerek i harcerzy. Hasłem Zlotu to: „Jeden świat – jedno przyrzeczenie".

Na sygnał trębacza prowadzący wydał rozkaz do wprowadzenia historycznego sztandaru z początków skautingu w Poznaniu. Wszyscy zebrani z wyciągniętą prawą ręką i dwoma palcami skierowanymi w kierunku sztandaru powtarzali za prowadzącym słowa Przyrzeczenia Harcerskiego: „Mam szczerą wolę, całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim, być posłusznym prawu harcerskiemu".

Działo się to wszystko wraz z symboliczną wędrówką wschodzącego słońca, organizacje skautowe w kolejnych krajach będą wkraczać w nowy wiek.

Podczas śpiewów i przerw podchodzili do seniorów harcerstwa – w tym też członków Stowarzyszenia Szarych Szeregów – różni obecni dziennikarze z telewizji i radia i pytali, jak kształtowało się pojęcie patriotyzmu w naszym młodym życiu, że tak wiele mamy przykładów udziału harcerzy w walkach o niepodległość naszej Ojczyzny, już w Powstaniu Wielkopolskim, dalej w wojnie we wrześniu 1939 r., a szczególnie bohaterskie czyny w okresie konspiracji podczas ostatniej wojny i w walkach w Powstaniu Warszawskim.

Po odprowadzeniu sztandaru komendanci wszystkich Hufców z Poznania dokonali uwolnienia z uwięzi 100 kolorowych baloników, które poleciały daleko w Polskę.

Wszyscy uczestnicy tego odnowionego Przyrzeczenia Harcerskiego otrzymali specjalne zaświadczenia.

Od godz. 5 krąg harcerski, który rozwinął się na całej polanie zakończył uroczystości i zaśpiewał na melodię: „Idzie noc ..." stosownie do pory dnia:

„Wstaje dzień
Słońce już wzeszło z gór
Wzeszło z pól
Wzeszło z mórz
Płoszy cień – zbudź się już
Bóg jest tuż!"

Kazimierz Kwiatkowski
„Kazek"

II. MATERIAŁY HISTORYCZNE
(wspomnienia i relacje)

2.1. 21 Warszawski Pułk Piechoty „Dzieci Warszawy” w walce 1939–1944

21 pułk piechoty został uformowany po odzyskaniu niepodległości Polski 11 listopada 1918 r., początkowo jako 1 pułk okręgowy. Jego organizatorem i pierwszym dowódcą był płk Bolesław Jaźwiński. Swoją tradycją 21 pp sięgał warszawskich pułków piechoty, nierozerwalnie związanych z dziejami wyzwoleńczymi stolicy okresu Insurekcji Kościuszkowskiej i Powstania Listopadowego, szczególnie zaś z 5 pułkiem Strzelców Pieszych Dzieci Warszawskich z 1831 roku.

W latach 1919–1921 pułk walczył na frontach wojny polsko-ukraińskiej i bolszewickiej. W pierwszych dniach kwietnia 1921 r. powrócił do Warszawy. Jego siedzibą stała się Cytadela.

W lipcu 1921 r. Naczelnik Państwa, Marszałek Józef Piłsudski, uroczyście wręczył zasłużonej jednostce sztandar, której pełna nazwa od tego dnia brzmiała: 21 Warszawski Pułk Piechoty „Dzieci Warszawy”. Sztandar został przekazany do Muzeum Wojska w Warszawie, gdzie jest nadal przechowywany. [L. Karczewski, „21 Pułk Piechoty”. Warszawa 1992].

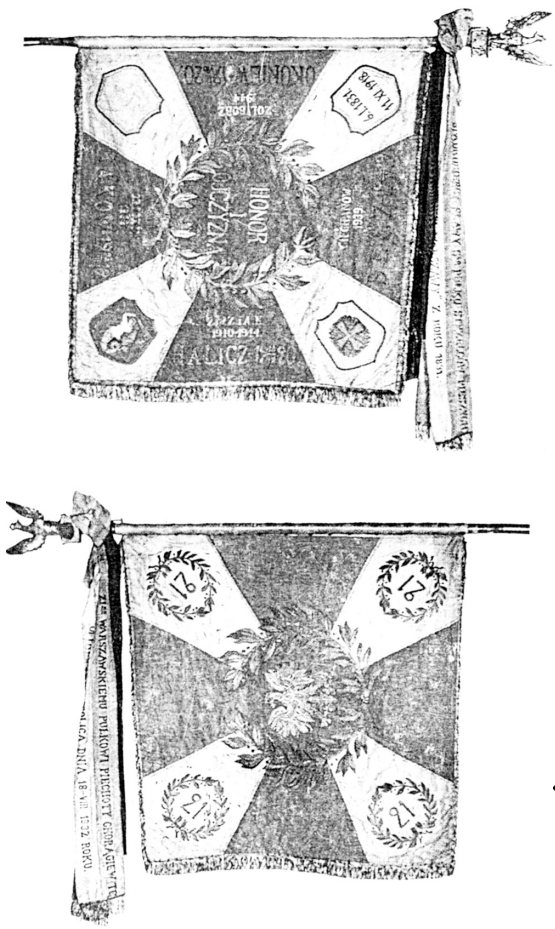

← Sztandar 21 Warszawskiego Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy”

Służba pokojowa w latach 1921–1939

Okres działania pułku, rozpoczęty po zmaganiach frontowych, przerwały wydarzenia zamachu stanu Józefa Piłsudskiego w 1926 r., w których pułk pod dowództwem płk. Romualda Żurakowskiego opowiedział się po stronie Marszałka. Po powrocie do pracy pokojowej, w dalszym ciągu stacjonując w Cytadeli warszawskiej, której koszary dzielił z 3 pp Strzelców Kaniowskich, pułk wchodził w skład 8 Dywizji Piechoty, zwanej modlińską (od siedziby w Modlinie).

21 pp „Dzieci Warszawy", prócz zwykłej służby, pełnił stołeczną służbę garnizonową, która nakładała rozliczne obowiązki reprezentacyjne. Wyrazem sympatii mieszkańców stolicy dla pułku było ufundowanie mu po raz drugi sztandaru według ujednoliconego wzoru i uroczyste przekazanie go 18 sierpnia 1932 r. przez Prezydenta RP Ignacego Mościckiego, w rocznicę bitwy pod Okuniewem w 1920 roku. Odtąd pułk obchodził corocznie swoje święto 18 sierpnia.

Wyprzedzając nieco chronologię, warto przypomnieć, że sztandar towarzyszył pułkowi w pierwszych bojach września 1939 roku. 6 września został przekazany do Cytadeli warszawskiej, a 7 lub 8 września wysłany wraz z pułkową księgą oraz aktami personalnym do Brześcia nad Bugiem, a następnie do Kowla. Stamtąd – po zniszczeniu akt personalnych – sztandar znalazł się w Budapeszcie, a następnie drogą dyplomatyczną dostarczono go do Paryża. Ostatecznie sztandar 21 Warszawskiego Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy" zdeponowano w zbiorach Instytuty Polskiego im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie. 11 listopada 1966 r. władze polskie na obczyźnie udekorowały sztandar Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, pozostawiając go w Muzeum Instytutu. Uwieczniono też na sztandarze czyny bojowe pułku w czasie II wojny światowej poprzez wyhaftowanie napisów: „Ciechanów 1939", Grochów 1939", „ZWZ–AK 1940–44", „Żoliborz 44".

Pułk posiadał też odznakę pułkową z liczbą „21" oraz godłem Warszawy – Syreną. Odznaką tą wyróżniano oficerów, podoficerów i szeregowych za wzorową służbę. Odznaczano nią także osoby cywilne za zasługi dla pułku.

Żołnierze jednostki rekrutowali się głównie z mieszkańców Warszawy i okolic, uzupełnianych poborowymi z Kresów. Dowodził nimi płk Romuald Żurakowski. Żołnierze pułku byli silnie związani ze społecznością stolicy, której obywatele ufundowali swojej ulubionej jednostce piękną świetlicę oraz bogato zaopatrzoną bibliotekę. Opiekę nad „Dziećmi Warszawy" sprawowało Towarzystwo Przyjaciół Pułku, którego przewodniczącą była Paulina Starzyńska, żona prezydenta Warszawy. Pułk odwzajemniał się za okazywaną sympatię, śpiesząc z pomocą, szczególnie w wypadkach klęski żywiołowej, jak np. powódź w 1934 roku. Dowództwo prowadziło ożywioną działalność, przejawiającą się w urządzaniu okolicznościowych imprez i akademii oraz zawodów sportowych. Pułk posiadał własny kort tenisowy i letni basen pływacki.

W sierpniu każdego roku – w ramach ćwiczeń 8 Dywizji Piechoty – pułk wyruszał na manewry, które odbywały się na północnym Mazowszu albo na północno-zachodnich obrzeżach Puszczy Kampinoskiej. Po powrocie z manewrów „Dzieci Warszawy" uroczyście i spontanicznie witała ludność stolicy na placu Teatralnym albo przed Ratuszem.

Warta przypomnienia jest działalność pułku w zakresie szkolenia wojskowego młodzieży warszawskich szkół średnich. Przysposobienie wojskowe obowiązywało uczniów dwu końcowych klas szkół średnich zawodowych. Na terenie Cytadeli prowadzono intensywne szkolenie strzeleckie. Hufce PW brały udział w defiladach garnizonu warszawskiego w ramach swojego pułku. Junacy PW nosili drelichowe mundury koloru

khaki, a na naramiennikach granatowej barwy, cyfrę „21" i numer batalionu. Nie trzeba podkreślać, że młodzi ludzie swoje zajęcia szkoleniowe w sławnym pułku traktowali jako zaszczyt!

Pułk sprawował także opiekę nad dwiema szkołami powszechnymi „Rodziny Wojskowej" na Żoliborzu. Uczęszczałam do jednej z tych szkół, mieszczącej się w pobliżu Cytadeli. Większość uczniów była dziećmi oficerów 21 pp, co powodowało bardzo ścisłe związki z pułkiem na drodze oficjalnej, a często też prywatnej. Dzieci ze starszych klas traktowały koszary w Cytadeli jako przedłużenie własnego domu. Czy mogliśmy wówczas przypuszczać, że część z nas, w niewiele lat później stanie się żołnierzami pułku w jakże zmienionych okolicznościach wojennych?

← Podpułkownik Sosabowski, Wojsko Polskie, 1938

Dowódcami 21 Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy" byli kolejno po płk. Żurakowskim: Mieczysław Sokół-Szachin, Stanisław Tarabanowicz, Zdzisław Przyjałkowski, Edward Dojan-Surówka, Bolesław Borkowski, a na początku 1939 r. dowództwo powierzono płk. dypl. Stanisławowi Sosabowskiemu, który mieszkał na Żoliborzu przy ul. Haukego.

Wojna obronna – wrzesień 1939 roku

24 sierpnia 1939 r. Pułk został postawiony w stan mobilizacji, która odbywała się w pierwszej fazie w Cytadeli, a następnie na Bielanach, Marymoncie i w Burakowie, a oddziałów specjalnych – na Żoliborzu.

26 sierpnia pułk opuścił Warszawę i po czterdziestokilometrowym marszu dołączył do rejonu koncentracji macierzystej 8 DP w okolicy Ciechanowa. 8 DP stanowiła odwód armii Modlin, która w ramach operacji „Zachód" miała bronić zagrożonego przez Niemców północnego Mazowsza. Zadaniem armii było osłonięcie kierunku na Warszawę i Płock, rozpoznanie sił nieprzyjaciela działającego na tych kierunkach, opóźnienie ich postępu, broniąc linii Wisła – Narew.

3 września 21 pp „Dzieci Warszawy" w ramach zleconych rozkazów – organizował obronę w rejonie Nieborzyn – Koziczyn i dokonał uderzenia w kierunku Chrostowo – Dzieliny – Czernica – Borowo, celem powstrzymania marszu kolumn niemieckich. Poniósł wówczas straty od ostrzału artyleryjskiego, ale po zaciętych walkach wyparł Niemców w kierunku Przasnysza, kosztem 79 zabitych i 129 rannych. W tym boju, pułk pod dowództwem świetnego organizatora, płk. Sosabowskiego, wykazał dzielność żołnierzy i dużą sprawność wojskową. 5 września otrzymał rozkaz dotarcia do Modlina, skąd po kilku dniach został skierowany w rejon Warszawy, w celu jej obrony od wschodu i północnego wschodu. Podczas marszu kolumny zostały zbombardowane (69 zabitych), ale żołnierze odczuwali satysfakcję, że zadaniem ich będzie obrona stolicy.

Obrona Warszawy

Strategia obronna stolicy polegała na podzieleniu jej na przedmoście zachodnie i przedmoście wschodnie. To ostatnie obejmowało trzy odcinki, z których w południowym znalazło się zgrupowanie „Grochów", dowodzone przez płk. dypl. Stanisława Sosabowskiego. Zgrupowanie weszło w skład 5 Dywizji Piechoty i miało za zadanie obronę na Pradze odcinka od Al. Waszyngtona do ul. Terespolskiej, z celem niedopuszczenia nieprzyjaciela do mostów na Wiśle i zamknięcia kierunków jego natarcia z Kawęczyna – Rembertowa – Mińska Mazowieckiego i Otwocka. Jeden batalion został skie-

rowany na Mokotów. 21 pp po wkroczeniu na Pragę przystąpił do budowy umocnień fortyfikacyjnych: przeszkód przeciwpancernych i stanowisk strzeleckich. Obroną pierwszego rzutu został objęty odcinek od Parku Paderewskiego, Instytutu Weterynaryjnego, Państwowych Zakładów Inżynieryjnych, kończąc się na dworcu Warszawy Wschodniej Towarowej. Oddziały zgrupowania drugiego rzutu obrony obejmowały pozycje idące w jej głąb. Na głównej pozycji obrony znalazł się istotny dla działań odcinek nazwany „Redutą Skrzyżowanie", ciągnący się wzdłuż ul. Międzyborskiej i zamykający Al. Waszyngtona i ul. Grochowską.

15 września Niemcy rozpoczęli natarcie od strony Pragi, siłą dwóch korpusów dowodzonych przez gen. Kuchlera, tj. czterech dywizji wraz z artylerią. Do pierwszych walk doszło w rejonie skrzyżowania szosy Grochowskiej z Rembertowską. Żołnierze 21 pp stawili bohaterski opór, tracąc 320 zabitych, ale wstrzymali posuwanie się Niemców, nie dopuszczając ich do głównej pozycji obronnej. W następnych dniach pułk wytrwale bronił swoich stanowisk, przechodząc prawie codziennie do wypadów na pozycje niemieckie, co kosztowało wroga wiele strat w sile żywej, broni pancernej i urządzeniach obronnych.

28 września 1939 r. nastąpiła kapitulacja Warszawy. Dowódca obrony stolicy, gen. Rómmel oświadczył, że z oddziałów 8 DP, 21 pp zachował największą wartość bojową i że pułk „Dzieci Warszawy" jest godzien swojej zaszczytnej nazwy. W walkach wrześniowych 1939 r. stracił ponad 1500 zabitych i zaginionych żołnierzy. 21 Warszawski Pułk Piechoty „Dzieci Warszawy" składał broń po kapitulacji stolicy na rozkaz. Płk Stanisław Sosabowski wydał rozkaz pożegnalny:

> *Żołnierze, obrońcy stolicy, przyszedłem Wam powiedzieć, żeście uczciwie spełnili swój obowiązek żołnierski. Gdy dziś na rozkaz rozstaniecie się z waszą bronią i wrócicie do domów, zapamiętajcie sobie dobrze, że jesteście nadal żołnierzami Rzeczypospolitej. Niech Was nie złamią chwilowe niepowodzenia naszej Ojczyzny. Zmienne są koleje wojny. Nieraz mówiłem Wam,* ***żołnierzem jest się przez całe życie.*** *Nie tylko wtedy, gdy nosi się mundur. Żołnierzami w cywilu zostajemy teraz wszyscy. Wytężajcie uwagę, abyście byli gotowi na każde wezwanie moje lub tych, którzy działać będą w tym samym imieniu. Nie żegnam Was, chłopcy, spotkamy się znów przy pracy i walce. Do widzenia. Niech żyje Polska!*
>
> [L. Karczewski, „21 Warszawski Pułk Piechoty", Warszawa 1992].

Za walkę wrześniową odznaczono Orderem Wojennym „Virtuti Militari" 7 żołnierzy Pułku, a 185 Krzyżem Walecznych.

21 pp „Dzieci Warszawy" w konspiracji

1 października 1939 r. płk Stanisław Sosabowski wraz ze swoimi żołnierzami znalazł się w przejściowym obozie jenieckim w Żyrardowie. Opuścił go nielegalnie i natychmiast przystąpił do reaktywowania pułku w konspiracji. Jednak, poszukiwany przez Gestapo, w listopadzie musiał opuścić kraj, przekazując przedtem chorążemu Stefanowi Szubie, jako szefowi personalnemu – polecenie kontynuowania działań pułku w konspiracji. Większość oficerów zawodowych 21 pp znalazła się w niewoli niemieckiej. W kraju pozostała część oficerów rezerwy oraz około 70% podoficerów. Na nich więc oparła się praca konspiracyjna pułku. Kierownictwo i dowodzenie kadrowym

pułkiem objął od 25 lipca 1942 r. kpt. Marian Kamiński „Jur", we wrześniu 1939 r. dowódca kompanii ppanc. 21 pp. Zawiązek pułku w połowie 1940 r. podporządkowany został Związkowi Walki Zbrojnej i oddany pod rozkazy dowódcy II Obwodu (Żoliborz), ppłk. Mieczysławowi Niedzielskiemu („Sadownik", „Żywiciel"), stanowiąc I Rejon Obwodu.

W pierwszej fazie tworzenia zrębów konspiracyjnego pułku posłużono się schematem przedwrześniowym, organizując grupy batalionowe, dowodzone przez podoficerów, którzy stanowili trzon organizacji. Następnie w ramach wytycznych KG Armii Krajowej utworzono plutony strzeleckie, łącząc je niekiedy w grupę bojową, nazywaną „zgrupowaniem", a w dalszych latach „kompanią".

Przyjęcie do pułku związane było ze złożeniem uroczystej przysięgi. Oto jej tekst:

> „W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej , kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak męki i zbawienia i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięcie na straży Jej honoru i o wyzwolenie z niewoli walczyć ze wszystkich sił – aż do ofiary mego życia. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i rozkazom Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń Dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy niezłomnie dochowam cokolwiek by mnie spotkać miało".

Odpowiedź przyjmującego przysięgę brzmiała:

> „Przyjmuję cię w szeregi żołnierzy Armii Polskiej, walczącej z wrogiem w konspiracji o wyzwolenie Ojczyzny. Twym obowiązkiem będzie walczyć z bronią w ręku. Zwycięstwo będzie twoją nagrodą. Zdrada karana jest śmiercią".

Silną stroną konspiracyjnego pułku, który przybrał kryptonim „Żaglowiec", a także I Rejon „1/17" i „21/XXII", było szkolenie członków plutonów. Odbywało się ono w małych grupach, zwykle liczących 5 osób, które nie powinny znać się uprzednio prywatnie. Zaprzysiężony znać mógł tylko członków swej drużyny i bezpośredniego dowódcę. Oczywiście posługiwano się pseudonimami. Łączność niższego dowódcy z wyższym lub odwrotnie istniała jedynie przez punkty kontaktowe. Dzięki tej wojskowej, żelaznej dyscyplinie, nie było „wsyp", pociągających za sobą aresztowania. Pułk w latach 1940–1944 stracił wprawdzie kilkudziesięciu żołnierzy, ale w rezultacie przypadkowych „łapanek", bądź strat w walce podziemnej. W ramach szkolenia szczególną uwagę zwracano na zapoznanie żołnierzy z terenem, czy obiektem, gdzie jednostka miała działać. Przekazywano podstawowe wiadomości o walce, zwłaszcza ulicznej, uczono posługiwania się bronią różnych typów, zwracano uwagę na utworzenie prawidłowej łączności bojowej. W ten sposób pułk wyszkolił do lipca 1944 r. zaprzysiężonych 844 ludzi, wśród których trzon stanowiło 10 plutonów liniowych o numerach 201–210. Załogi plutonów były specjalnie dobierane, np. plutony 203, 205, 207, 209 – prawie wyłącznie składały się z młodzieży warszawskiej, pochodzącej z różnych dzielnic, a nawet okolic podmiejskich. Pluton 202 – cekaemów – składał się z podoficerów piechoty, broni pancernej i artylerii. pluton 208, z wyjątkiem dowódcy, tworzyli funkcjonariusze granatowej policji. Liczebność plutonów wynosiła około 630 żołnierzy.

Dowódcą pułku był kpt. Marian Kamiński „Jur", „Ster", „Żaglowiec", zastępcą dowódcy i oficerem ds. liniowych ppor. Jan Marczewski „Cap", adiutantem ppor. Stefan Szuba „Leszcz".

W obwodzie II, obejmującym Żoliborz, Marymont i Bielany, garnizon niemiecki obsadzał kluczowe obiekty: Cytadelę, most kolejowy, Dworzec Gdański, Instytut Chemiczny, Szkołę przy ul. Kolektorskiej, Szkołę Gazową przy ul. Gdańskiej, Instytut Wychowania Fizycznego, lotnisko polowe na Bielanach. W parku Traugutta przy Cytadeli i na Burakowie mieściły się stanowiska baterii przeciwlotniczej z cekaemami i reflektorami. Wszystkie te punkty były umocnione bunkrami i otoczone zasiekami z drutu kolczastego.

Plany strategiczne na Powstanie przewidywały przede wszystkim zdobycie lotniska, Instytutu WF, linii kolejowej, mostu, Cytadeli, Dworca Gdańskiego i Instytutu Chemicznego.

21 pp „Dzieci Warszawy" – Zgrupowanie „Żaglowiec" w Powstaniu Warszawskim

28 lipca 1944 r. wszystkie rejony Obwodu AK na Żoliborzu przemianowano na Zgrupowanie bojowe o kryptonimie „Żywiciel", a rejony przyjęły kryptonimy na literę „Ż". Kryptonimy te używano do momentu ujawnienia się jednostki jako 8 Dywizja Piechoty im. Romualda Traugutta.

9 sierpnia 1944 r. Rejon I, Zgrupowanie „Żaglowiec" – powróciło do swej nazwy przedwojennej: 21 Warszawski Pułk Piechoty „Dzieci Warszawy".

Zadanie „Żaglowca" we wstępnych działaniach powstańczych polegało na zdobyciu Cytadeli z przyległymi fortami Traugutta i Legionów, mostu kolejowego, Dworca Gdańskiego, Instytutu Chemicznego, baterii dział przeciwlotniczych w parku Traugutta, szpitala niemieckiego w budynku Liceum im. J. Poniatowskiego przy ul. Felińskiego/Lisa Kuli, podstacji telefonów „Pasta" przy ul. Felińskiego. W większości były to bardzo trudne do zdobycia obiekty niemieckie na Żoliborzu.

Wybuch Powstania i pierwsze działania bojowe

Godzinę „W" – siedemnastą, na Żoliborzu poprzedziła przypadkowa strzelanina z lotnikami niemieckimi, którzy zaskoczyli około godziny czternastej grupę przenoszących broń powstańców. W konsekwencji Niemcy natychmiast obsadzili główne arterie dzielnicy pojedynczymi czołgami. Odezwały się też działa i Żoliborz znalazł się pod ostrzałem karabinów maszynowych. Stan ten uniemożliwił wielu powstańcom dotarcie na miejsca zbiórek i wydobycie broni z magazynów. Oczywiste się też stało, że wróg nie da się zaskoczyć w przewidywanych punktach natarcia. Zgrupowanie „Żaglowiec" o godzinie „W" przystąpiło do wyznaczonych działań bojowych w wybitnie niesprzyjających warunkach.

Walki o Cytadelę i przyległe obiekty

W bitwie o Cytadelę wzięło udział nie całe Zgrupowanie „Żaglowca", tylko te plutony, które mobilizowały się w blokach przy ul. Krajewskiego i Dymińskiej, opodal fortyfikacji. Plutony 202, 203 i 205 miały wedrzeć się do Cytadeli, plutony 207 i 209 – zdobyć baterię dział artylerii przeciwlotniczej i baterię ciężkich karabinów maszynowych w parku Traugutta, przy historycznym źródełku Stanisława Augusta. Miał ich wspomagać pluton saperów, co stanowiło łącznie 350 ludzi. Tymczasem, wobec opisanych wyżej okoliczności, stawiło się 56% stanu. Całość oddziału bojowego pod Cytadelą dys-

ponowała 1 cekaemem, 1 erkaemem, 7 pm, 37 kb, 31 pistoletami, 2 Piatami oraz ponad 700 granatami. Przebieg walk pod Cytadelą zakończył się tragicznie, mimo początkowych sukcesów na wałach. Największe straty ponieśli powstańcy atakujący rejon fortu Traugutta. Pluton 209 szturmujący baterie dział w pobliżu studzienki, stracił ciężko rannego dowódcę, st. sierż. Władysława Bożyka („Bondar"), poległa większość żołnierzy. Wycofało się zaledwie kilku ludzi. Podobnie stało się z plutonem 207; właściwie obydwa przestały istnieć.

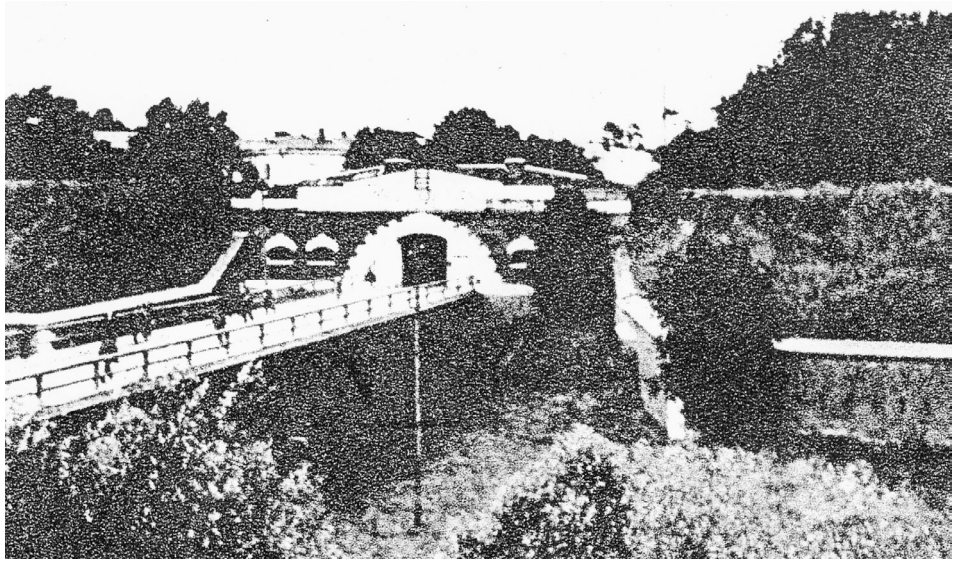

Wrota Konstantynowskie – Główna Brama Cytadeli

Próby opanowania Instytutu Chemicznego, obsadzonego przez kompanię SS i Dworca Gdańskiego również nie powiodły się. Tego dnia zdobyto zaledwie szpital i „Pastę" przy ul. Felińskiego.

Ponieważ ataki na inne, silnie obsadzone placówki wroga na Żoliborzu również nie zostały uwieńczone powodzeniem – Dowództwo Obwodu II zdecydowało wymarsz powstańców w nocy z 1 na 2 sierpnia 1944 r. do Puszczy Kampinoskiej, celem dozbrojenia się ze zrzutów. Następnego dnia, na rozkaz KG AK, główne siły powstańcze powróciły na Żoliborz.

Sierpniowe i wrześniowe walki 21 pp

Zgrupowanie „Żaglowiec" obsadziło południową część Żoliborza, ustawiając się frontem do Cytadeli, Dworca Gdańskiego, torów kolejowych i Instytutu Chemicznego na Al. Wojska Polskiego. Na całym odcinku od razu nawiązało styczność ogniową z nieprzyjacielem. Otwarty teren dzielnicy, szerokie ulice, parki – utrudniały obronę. Obszar, zajęty przez plutony „Żaglowca" znajdował się stale w zasięgu niemieckiej broni maszynowej i narażony był na wypady wroga, atakującego pierwszą linię powstańczą zamykającą dostęp do dzielnicy. Zachodziła więc pilna potrzeba budowania rowów

łącznikowych, barykad, osłon, zwłaszcza od strony Dworca Gdańskiego i Cytadeli, gdzie stacjonowały czołgi, kolumny samochodów pancernych oraz setki żołnierzy niemieckich. Obowiązywał stan ciągłego pogotowia, przerywany szturmami nieprzyjaciela na zewnętrzne punkty obrony. Stałe miejsca różnego rodzaju ataków stanowiły Liceum im. ks. Józefa Poniatowskiego przy ul. Felińskiego/Lisa Kuli 5 oraz klasztor ss. Zmartwychwstanek, zwany „Twierdzą" przy ul. Stołecznej/Krasińskiego.

18 sierpnia, w dniu Święta Pułkowego 21 pp „Dzieci Warszawy", przesłano do płk. Stanisława Sosabowskiego, ówcześnie dowódcy Polskiej Brygady Spadochronowej w Wielkiej Brytanii depeszę następującej treści:

> *W dniu naszego Święta Pułkowego 21 pp ślemy Panu Pułkownikowi żołnierskie pozdrowienia.*
> *Od 1 sierpnia br. pułk walczy pod własną nazwą. Straty duże. Wzywamy Pana Pułkownika, jako naszego duchowego wodza, o spowodowanie natychmiastowej i skutecznej pomocy, szczególnie w broń ciężką. Zrzuty na trasę ul. Mickiewicza od placu Inwalidów do placu Wilsona. Konieczne jest zbombardowanie lotnictwem Cytadeli i Dworca Gdańskiego, Instytutu Chemicznego i artylerii na Burakowie.*
>
> [T. Magier. „Z walk 21 pułku Piechoty „Dzieci Warszawy" w czasie Powstania Warszawskiego", Wojskowy Przegląd Historyczny, nr 3, Warszawa 1979].

Tego dnia nastąpił silny atak na „Poniatówkę" i okoliczne domy. Również 18 sierpnia Niemcy uderzyli na klasztor ss. Zmartwychwstanek. Ataki odparto ze znacznymi stratami wroga. Cały następny dzień trwały szturmy nieprzyjaciela z bloków pod Cytadelą, mające na celu przedostanie się w głąb ugrupowania powstańczego. Zostały odparte, ale na Żoliborz spadły serie z wyrzutni pocisków rakietowych tzw. szaf, powodując znaczne straty, zwłaszcza wśród ludności cywilnej. Mocno dawał się we znaki stały ostrzał z pociągu pancernego, ciężkiej artylerii oraz lotnictwa.

Próby połączenia ze Starym Miastem

W nocy z 20 na 21 sierpnia i 21 na 22 sierpnia 1944 r. nastąpiły próby przedarcia się z podstaw wyjściowych do stanowisk nieprzyjaciela, usytuowanych wzdłuż torów i na Dworcu Gdańskim – przez pas ziemi szerokości około 350 metrów. W atakach wzięły udział specjalnie sprowadzone z Puszczy Kampinoskiej oddziały pułku „Palmiry – Młociny" pod dowództwem mjr. Alfonsa Kotowskiego „Okonia", wspomagane przez plutony żoliborskie, w tym z „Żaglowca", Oba natarcia nie udały się, wobec nasilonego gwałtownie ognia artyleryjskiego i z broni maszynowej nieprzyjaciela. Poniesiono duże straty w zabitych i rannych. Połączenia z broniącym się ostatkiem sił Starym Miastem nie udało się osiągnąć.

Pod koniec sierpnia Niemcy wzmogli natarcia na placówki zewnętrzne pułku. Jego siły zostały wzmocnione trzema plutonami rozwiązanego batalionu „leśnego", których żołnierze zasilili główne plutony 207 i 209. Plutony 21 pp, po przegrupowaniu własnych oddziałów, częściowo zostały przesunięte w stronę Wisły z zadaniem ubezpieczenia od strony wału wiślanego. Reszta pozostała na swoich stanowiskach w rejonie Al. Wojska Polskiego.

Dzięki doskonałej współpracy władz cywilnych z wojskiem, które nie wpuszczało nieprzyjaciela w głąb dzielnicy – Żoliborz stanowił samodzielny organizm, zwany „Republiką Żoliborską". Ukazywało się tutaj aż sześć pism dziennych.

Kpt. „Żaglowiec” (Marian Kamiński), dowódca Zgrupowania „Żaglowiec”

Por. „Jaskólski” (Henryk Czerwiec) ze Zgrupowania „Żaglowiec”

Chor. „Geniek-Generał” (Roman Łuczak), zbrojmistrz konspiracyjnej składnicy broni Zgrupowania bojowego „Żaglowiec” i batalionu „Parasol”

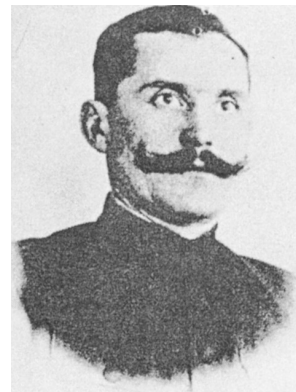

Sierż. „Topór” (Józef Kotański). Poległ w czasie drugiego natarcia na Dworzec Gdański w dniu 22 sierpnia 1944 r.

Końcowe walki

W połowie września 1944 r. napotykając na silny opór powstańców w trakcie oczyszczania lewostronnego brzegu Wisły w drodze do Cytadeli – 25 Dywizja Piechoty, złożona z niemieckich żołnierzy frontowych, opanowując przejściowo Marymont, zemściła się na bezbronnej ludności, mordując przeszło 500 osób. Jednak natarcie nieprzyjaciela na dolny Żoliborz zostało wstrzymane 17 września, a podczas trzydniowych walk niemiecka 25 DP – zgodnie z meldunkami jej dowódcy – straciła 110 zabitych, 240 rannych i wielką liczbę pojazdów bojowych, co przyczyniło się do wycofania jej z walki. Całkowite opanowanie przez Niemców wąskiego skrawka terenu nadbrzeżnego Wisły w kierunku Cytadeli – nadal było niemożliwe.

Powstańcy „Żaglowca” przed Domem Kolejowym przy ul. Mickiewicza róg Zajączka. Od lewej: plut. pchor. „Chrobotek” (inż. Witold Poniatowski), ppor „Lot” (Edward Redel) i kpr. „Kolumb” (Kazimierz Rutkowski)

Rano 29 września – po silnym przygotowaniu artyleryjskim – nastąpił koncentryczny atak elitarnej dolnosaksońskiej 19 Dywizji Pancernej, liczącej około 8 tysięcy żołnierzy, pod dowództwem gen. Hansa Källnera, dysponującego kilkudziesięcioma czołgami i podporządkowanym batalionem z grupy korpuśnej von dem Bacha, a także współpracą lotnictwa bombowego. Pod względem wyszkolenia i wartości bojowej 19 DP była jedną z najlepszych niemiecki dywizji pancernych.

Żoliborz obsadzały w tym czasie dwa pułki powstańcze: 21 i 32, które wchodziły w skład 8 Dywizji Piechoty im. Romualda Traugutta, dowodzonej przez ppłka Mieczysława Niedzielskiego „Żywiciela”. Liczyły one we wrześniu 1944 r. około 2360 żołnierzy, uzbrojonych nieźle – jak na warunki powstańcze – w broń zdobyczną niemiecką, a także zrzutową angielską i sowiecką: pistolety maszynowe, piaty, rusznice ppanc, granatniki.

Odcinka południowego i częściowo wschodniego Żoliborza – jak wspomniano – bronił 21 pp (Zgrupowanie „Żaglowiec”) pod dowództwem kpt. (później majora, podpułkownika) Mariana Kamińskiego „Jura”, „Żaglowca”. Ten odcinek obrony Żoliborza we wrześniu 1944 r. ustawiony był frontem do Wisły od zbiegu ulic Koźmiana, Krasińskiego i Kaniowskiej, dalej Kaniowską wzdłuż Cytadeli, frontem do niej, przedłużeniem ul. Kaniowskiej, Śmiałej, Skwarczyńskiego aż do ul. Mickiewicza i następnie frontem do Dworca Gdańskiego, torów kolejowych, ul. gen. Zajączka do Felińskiego, Al. Wojska Polskiego aż do ul. Stołecznej. Długość półkola frontu wynosiła około 3 km.

Broniące tej pierwszej linii największe Zgrupowanie żoliborskie „Żaglowiec” – uwzględniając uzupełnienia w toku walk – liczyło ogółem 995 osób, według ustaleń do dnia 1.01.1994 roku. (Ewidencję żołnierzy 21 Warszawskiego Pułku Piechoty „Dzieci

Warszawy" – Zgrupowania „Żaglowiec" – z materiałów źródłowych zebrał i opracował Kazimierz Janiszewski „Koral" z plut./komp. 202–205, a uzupełnił dodatkowymi materiałami i wydał Lech Bąkowski „Ludwik" z plut./komp. 202–205).

29 września nieprzyjaciel najsilniej następował od wiaduktu i Dworca Gdańskiego. O gmach Liceum im. J. Poniatowskiego tzw. „Poniatówkę", toczyły się z plutonami 21 pp parogodzinne boje. Sąsiednia ulica Kozietulskiego przechodziła z rąk do rąk aż do godziny 14. O barykady przy zbiegu ulic gen. Zajączka i Mickiewicza walczono skutecznie z nacierającą piechotą niemiecką, wspieraną ciężkimi czołgami „Tygrysami" i „Panterami". Nieprzyjaciel zastosował też samobieżne miny: „Goliaty" i „Tajfuny", burzące i zapalające domy z bliskiej odległości.

21 pp poniósł w tym dniu poważne straty. Największe ubytki nastąpiły w plutonach 204, 205, 207, 208, które straciły 50% a czasem więcej swoich stanów. Uderzenie od południa na Żoliborz 29 września 1944 r. po kilkunastogodzinnych ciężkich walkach, zmusiło oddziały powstańcze „Żaglowca" do wycofania się w partie środkowe dzielnicy, tj. okolice placu Wilsona.

30 września pozycje obronne 21 pułku przebiegały na południe wzdłuż północnej strony ul. Krasińskiego i na wschodzie wzdłuż skarpy wiślanej. Zacięte walki toczyły się na bliską odległość w ruinach domów, nieraz były w użyciu bagnety. Dziesiątki poległych z obu stron walczących zaległy ruiny domów. 21 pp „Dzieci Warszawy" (Zgrupowanie „Żaglowiec") poniósł w tym dniu po raz trzeci ciężkie straty. Pluton 209 został ponownie całkowicie rozbity.

Informacja z dowództwa I Armii WP (tzw. „berlingowców") o podstawieniu o godz. 11 dnia 30 września 1944 r. łodzi pontonowych do przeprawy na drugi brzeg Wisły, okazała się mylna. Wśród oddziałów, próbujących przekroczyć wał wiślany, znalazły się resztki 209 plutonu. Wysiłek bojowy okazał się daremny, bo pontonów o tej porze nie podstawiono. Po stracie połowy ludzi – plutony szturmowe wycofały się znad brzegów Wisły.

Na rozkaz Dowódcy AK, gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora", przekazany osobiście przez ppłk. Karola Ziemskiego „Wachnowskiego" – nastąpiła kapitulacja Żoliborza 30 września 1944 r. o godzinie osiemnastej.

Podczas walk na Żoliborzu od 1 sierpnia do 30 września 1944 r. – 21 pp „Dzieci Warszawy" poniósł straty sięgające 75% stanu. Brak jest dokładnych danych, zwłaszcza z 1 sierpnia 1944 r. i ostatnich walk 29 i 30 września, gdy straty były największe. Wiadomo jednak, że 21 Warszawski Pułk Piechoty „Dzieci Warszawy" zapłacił przerażającą cenę za nieustępliwą walkę z najeźdźcą w latach 1939–1944. Satysfakcję przynosi fakt, że pułk zadał Niemcom poważne straty w sile żywej i materiałach wojennych. Dla przykładu warto podać, że tylko w ciągu dwóch dni końcowych walk na południowym Żoliborzu, bronionym przez „Żaglowiec", zniszczono 9 czołgów a 12 uszkodzono. Ubytki w ludziach, które poniósł wróg na pozycjach bronionych przez pułk, idą w setki żołnierzy zabitych i rannych.

Pułk nie został reaktywowany po wojnie, jego działalność bojowa kończy się więc na „Żaglowcu".

Za swoją walkę w czasie II wojny światowej 21 Warszawski Pułk Piechoty „Dzieci Warszawy" otrzymał Krzyż Srebrny Orderu Wojennego „VIRTUTI MILITARI", nadany 11 listopada 1966 roku.

Wspomnieć też warto, że w zachowanym zestawieniu na „Liście do odznaczeń Krzyżem Virtuti Militari z 30.09.1944 r." znalazło się m.in. dwunastu żołnierzy plutonu 209 tego pułku, a znacznie więcej przyznano Krzyży Walecznych.

Na Żoliborzu - 1944 r.

Zasięg powstania 27.09.1944 r.

Zasięg pozycji zajmowanych przez oddziały zgrupowania AK "Żaglowiec" 27.09.1944 r.

Położenie powstańców 30.09.1944 r.

Desant na przyczółku żoliborskim 17 - 20.09.1944 r.

(Wg Krzysztofa Dunin Wąsowicza "NA ŻOLIBORZU" str. 196, wyd. KIW 1084 r.)

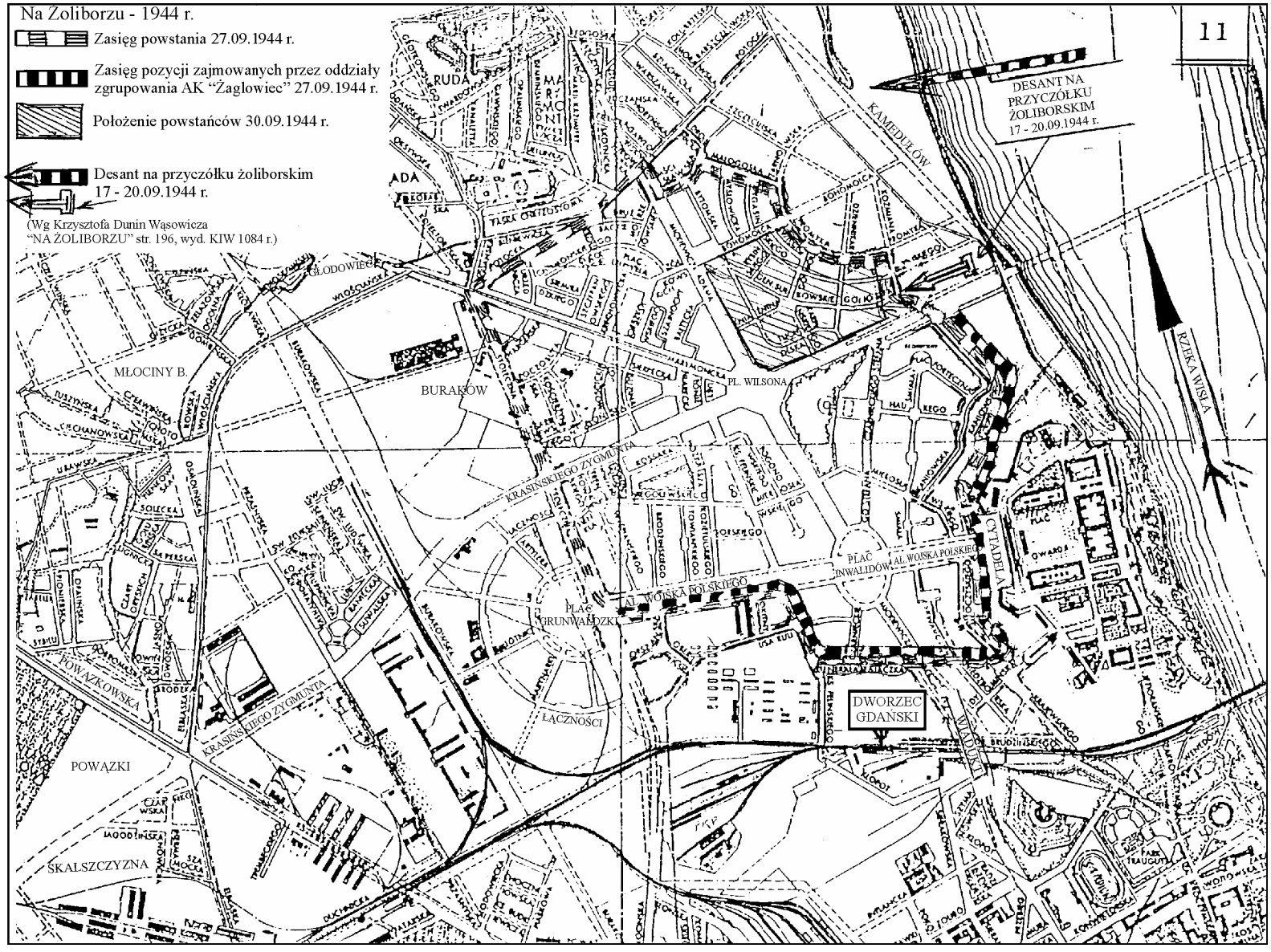

Nic więc dziwnego, że dumą napawa mię fakt, iż przez przeszło półtora roku miałam zaszczyt być żołnierzem tego słynnego Pułku i znajduję się w jego Ewidencji osobowej.

Źródła

1. Lech Bąkowski, Ewidencja żołnierzy 21 Warszawskiego Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy" mp. Warszawa – Żoliborz, Zgrupowania Powstańczego AK „Żaglowiec". 1944.
2. Aneta Chmielewska-Szymańska, *Życie i działalność Stanisława Sosabowskiego*, Leszno 2003.
3. Mieczysław Fularski, *Zarys historii wojennej 21 Warszawskiego Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy",* Warszawa 1929.
4. Lechosław Karczewski, *21 Warszawski pułk Piechoty „Dzieci Warszawy",* Warszawa 1992.
5. Tadeusz Magier, *Z walk 21 Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy" w czasie Powstania Warszawskiego,* Wojskowy Przegląd Historyczny, Nr 3, Warszawa 1979.
6. Stanisław Podlewski, *Rapsodia Żoliborska,* Warszawa 1979.
7. Informacje kuratora Tadeusza Jeziorowskiego z Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego.

Por. dr Zofia Grodecka „Ewa"

2.2. Brałem udział w bitwie o Dworzec Gdański

Urodziłem się 24 stycznia 1924 r. w Gaju, powiat Gniezno, jako syn Wacława. Przed wojną w 1939 r. mieszkałem w Gaju z rodzicami na własnym gospodarstwie. W 1943 r. Niemcy wygnali nas, w obecności żandarmów, wywożąc wozami konnymi do majątku Obory, powiat Gniezno. Tu ojciec i ja mieliśmy przymusowo pracować na roli i w gospodarstwie. W październiku 1943 r. Niemcy wywieźli mnie na roboty do Niemiec, do miejscowości Riedenau, powiat Aschafenburg, koło Frankfurtu nad Menem, do pracy w lasach. W kwietniu 1944 r. uciekłem stamtąd pociągiem przez Niemcy i przez Poznań dojechałem do Gniezna i dalej do Małachowa, gdzie był mój ojciec. Tutaj przyjechał po mnie mój wujek Antoni Kierejewski z Załuskowa, gmnia IŁ, powiat Sochaczew. Wujek był administratorem majątku około 1.000 hektarowego i zabrał mnie do siebie. Koleją z Gniezna zajechaliśmy do stacji granicznej Żychlin, pomiędzy Rzeszą, Prowincją Ost-Süd Preussen a Generalnym Gubernatorstwem. Jadąc z Żychlina powozem do Załuskowa, po drodze trzykrotnie kontrolowali nas strażnicy graniczni z psami i pistoletami maszynowymi. Przepuścili nas, ponieważ wujek posiadał pięć dokumentów niemieckich. W Załuskowie byli już moi dwaj kuzynowie, kuzynka oraz ciotka.

Tutaj zaczęło się moje nowe życie. Rodzina wprowadziła mnie do Armii Krajowej – kompanii sochaczewskiej, podległej Zgrupowaniu „Kampinos", pod dowództwem kapitana „Mścisława" i porucznika „Zawiei". Przysięgę złożyłem w lipcu 1944 r. przed podchorążym Marianem Popielarkiem i przyjąłem pseudonim „Fergus". Dowódcą rejonu Sochaczew był kapitan Józef Krzyczkowski, pseudonim „Szymon". Po przysiędze pracowałem w kolportażu ulotek, gazetek, konserwacji broni, tudzież przeszedłem szkolenie wojskowe.

1 sierpnia zostaliśmy zmobilizowani w lasach iłowskich jako stu osobowa kompania. Każdy żołnierz był uzbrojony w karabin „Mauser", posiadaliśmy karabiny maszy-

nowe, granaty, pistolety i „Piaty". Karabiny i pistolety pochodziły z bunkra, przechowywane od 1939 r. a „Piaty" ze zrzutów lotniczych aliantów.

Pierwszą bitwę z Niemcami stoczyliśmy na moście rzeki Bzury, koło wsi Kamion. Zabiliśmy kilku Niemców, a partyzanci wyszli z bitwy bez strat w ludziach. Niemcy jednak utrzymali most. Dnia 3 sierpnia 1944 r. przeprawiliśmy się przez Bzurę około 1 km od tego mostu miejscowymi łodziami, kierując się marszem do Puszczy Kampinoskiej. Po drodze przyjęliśmy około 20 uciekinierów z niewoli – żołnierzy rosyjskich, którzy otrzymali broń, tworząc własną drużynę. W Puszczy rozprawialiśmy się z różnymi bandami cywilnymi.

Maszerowaliśmy w głąb Puszczy i spotkaliśmy oddział porucznika „Doliny", który nas sobie podporządkował. Dalej w sierpniu 1944 r. odpieraliśmy ataki Niemców w Puszczy. Po odebraniu zrzutów broni, lekarstw, odzieży, pieniędzy w dolarach, pomaszerowaliśmy do wsi Laski. Podczas marszu ludzie witali nas krzyżami, obrazami świętymi, klękali i kropili wodą święconą, śpiewali pieśni religijne – było to dla nas bardzo wzruszające. Ja witałem się z księdzem kapelanem Stefanem Wyszyńskim, późniejszym Prymasem Polski.

Po kolacji i ogólnym rozgrzeszeniu, w około 500 żołnierzy wyruszyliśmy w kierunku Warszawy, przez Wawrzyszew, Powązki i 15 sierpnia doszliśmy, ostrzeliwani przez Niemców, do Żoliborza na ulicę Mickiewicza. Tu rozlokowaliśmy się w blokach Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, wśród warszawiaków, którzy zaopiekowali się nami, dając wyżywienie. Pełniliśmy służbę na warcie i na barykadach. Ciągle była wymiana ognia z Niemcami. Każdy z żołnierzy w naszej grupie miał po 60 sztuk nabojów, również granaty piechoty i przeciwpancerne. W wolnym czasie od walk śpiewaliśmy piosenki powstańcze, kościelne, wojskowe. Były też występy artystów dla wojska.

Atak na Dworzec Gdański

Nocą 20 na 21 sierpnia 1944 r. zaatakowaliśmy dworzec kolejowy Warszawa Gdańska. Mój oddział prowadził kapitan „Mścisław" i porucznik „Zawieja". Ja byłem zastępcą dowódcy oddziału przeciwpancernego. Niemcy przywitali nas ogniem karabinów maszynowych, działek szybkostrzelnych z bunkrów, artylerią z Burakowa, Cytadeli, Gór Szwedzkich i Instytutu Chemicznego oraz pociągu pancernego. Była to bardzo zacięta walka. Oddział nie zdołał zająć dworca, a dużo żołnierzy poległo. Ja byłem lekko ranny. Po jakimś czasie wycofaliśmy się do bloków na ulicy Mickiewicza.

Następnej nocy 21 na 22 sierpnia 1944 r. ponowiliśmy atak, ale znowu bez dotarcia i opanowania dworca. Ponieśliśmy duże straty w ludziach.

24 sierpnia obsadziliśmy barykadę pod Cytadelą i tu wskutek ostrzału Niemców zostałem ciężko ranny w nogę. Cztery sanitariuszki zaniosły mnie na noszach do szpitala Sióstr Zmartwychwstanek przy ul. Krasińskiego. 25 sierpnia w południe szpital został zbombardowany miotaczami min, tzw. „krowami". Ja ocalałem, a później ratownicy przenieśli mnie za nogi i ręce do piwnicy. W tej piwnicy zostałem zasypany gruzami przez ostrzał artylerii. Krzyczałem pół godziny, wzywając pomocy i jeden mężczyzna, który mnie usłyszał, zawiadomił służbę sanitarną, która mnie wydobyła i samochodem sanitarką zawiozła do szpitala na ulicę Krechowiecką. W czasie mojego pobytu w szpitalu na Krechowieckiej był prąd i woda do 7 września 1944 r., a potem wodę czerpano ze studni. Oświetlenie było różne: karbidówki, lampy naftowe i świeczki. W tym szpitalu byłem do 3 października 1944 roku. Następnie, już po kapitulacji Powstania, żołnierze Wehrmachtu samochodem ciężarowym, zawieźli rannych do szpitala w Tworkach

koło Pruszkowa. Podczas przejazdu ze szpitala na ulicy Krechowieckiej przez teren Getta, SS-mani zatrzymali samochód, żądając wydania polskich bandytów. Wówczas dowódca konwoju, Niemiec – Wermachtowiec, zagroził im użyciem broni i napastnicy odstąpili od akcji.

Z konwoju 10 samochodów z rannymi do szpitala w Tworkach przyjęto sześć osób, a reszta pojechała do Milanówka. Tu, w Milanówku ja zostałem ulokowany w sali kinowej, leżąc na podłodze pościelonej słomą. W Milanówku byłem jedną dobę i po wymianie opatrunku nogi przy pomocy sanitariuszek i sióstr zakonnych uciekłem ze szpitala, udając się na stację Milanówek. Wsiadłem później do pociągu wagonów towarowych – krytych i zajechałem do Częstochowy, udając się do brata Teodora. Brat przekazał mnie do szpitala miejskiego. Okazało się, że noga ma skomplikowane złamanie kości i gangrenę, ale lekarz specjalista wyleczył ją w ciągu trzech tygodni. Ze szpitala odebrał mnie brat i utrzymywał.

W połowie grudnia 1944 r. Rosjanie bombardowali osiedla mieszkaniowe Częstochowy, a ja z bratem uzgodniłem wyjazd stąd do wujka w Załuskowie. W Sochaczewie na stacji, a później w wagonie, w którym przebywałem ze znajomą sanitariuszką z Warszawy, w nocy zostałem aresztowany przez trzech SS-manów z psem, którzy chcieli mnie rozstrzelać. Po obejrzeniu dokumentów warszawskich, zamknęli wszystkie drzwi wagonów na klucze, udając się na rewizje do końca pociągu, a ja w tym czasie wybiłem szybę i uciekłem na tory pod wagony towarowe, następnie ukryłem się w ogródku w krzakach. Oni później zrobili alarm, strzelając w powietrze i oświetlając teren, ale mnie nie znaleźli. Rano z Sochaczewa – umówiony gospodarz – żołnierz Armii Krajowej, przyjechał wozem konnym i zabrał mnie wioząc w pobliże granicy koło Sannik, a następnego dnia w nocy przeprowadzono mnie do Załuskowa. Tu mnie wyzwoliła Armia Czerwona, około 18 stycznia 1945 r.

Pod koniec Powstania Warszawskiego dowódcy ogłosili reorganizację Armii Krajowej, tworząc z oddziałów żoliborskich 8 Dywizję Piechoty Armii Krajowej imienia Romualda Traugutta, pod dowództwem podpułkownika Mieczysława Niedzielskiego pseudonim „Żywiciel".

Z Załuskowa w styczniu 1945 r. powróciłem do domu w Gaju. Był tu już ojciec, matka umarła w 1943 r. na wygnaniu w Oborze, powiat Gniezno. W czerwcu 1945 r. trzech milicjantów polskich w mundurach, próbowało mnie aresztować w domu, ale im uciekłem. W październiku 1945 r. około 15 funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa przyjechało po mnie do domu. W piwnicy ostrzelali mnie, ale nie ranili. Po wyjściu z piwnicy bito mnie rękami, a następnie zawieziono do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gnieźnie, skąd po paru dniach uciekłem. Ukrywałem się przez dwa lata aż do ogłoszenia amnestii w 1947 roku.

Marian Silski

2.3. Dzieje Pułku Armii Krajowej „Baszta" (w zarysie)

Spośród licznych związków wojskowych, jakie po zakończeniu działań wojennych 1939 roku, zaczęły powstawać w całym kraju, był oddział konspiracyjny utworzony w listopadzie 1939 r., z inicjatywy kpt. dypl. Tadeusza Wojciechowskiego, członka Służby Zwycięstwu Polsce, tworzony przez harcmistrza Ludwika Bergera i por. Zdzisława Dąbskiego. Oddział rekrutował się głównie z warszawskiej młodzieży harcerskiej i gimnazjalnej, która rozpoczęła swą pracę od gromadzenia broni ukrytej po wrześniu 1939 r.

Już w lutym 1940 r. powstały dwie kadrowe kompanie „Kotłownia” i „Warsztaty”. Obie te jednostki pod kryptonimem „Fabryka” zostały podporządkowane ZWZ i kierowane były przez ppłk. dypl. K. Bąbińskiego „Lubonia”.

Początkiem 1941 roku, po dołączeniu do „Fabryki” grupy dr Wiesława, powstał z tych oddziałów Batalion Ochrony Sztabu Komendy Głównej, pod kryptonimem „Baszta". Dowódcą został kpt Eugeniusz Ladenberg „Kazimierz”.

Od połowy roku 1941 do połowy roku 1944 to okres intensywnych, wszechstronnych szkoleń. Powstają wówczas kursy szkoły podoficerskiej i dla młodszych dowódców, oraz Kursy Podchorążych Rezerwy Piechoty. W związku z napływem nowych ochotników i przejmowaniem nowych zadań, oraz dla celów konspiracyjnych, w latach 1942/1943 następowały zmiany organizacyjne i kadrowe.

W październiku 1943 r. dowództwo batalionu „Baszta” objął ppłk Stanisław Kamiński „Daniel”. Zastępcą i szefem sztabu został mjr Kazimierz Szternal „Zryw” – cichociemny. Jesienią tegoż roku, w wyniku dalszych reorganizacji oddziału powstał Pułk „Baszta". Dowodził nim nadal, aż do końca Powstania ppłk „Daniel”.

Pułk „Baszta” składał się z trzech batalionów, z którymi wszedł do Powstania:

- Batalion B „Bałtyk” – d-ca mjr „Burza” – Eugeniusz Ladenberger z kompaniami B1, B2, B3,
- Batalion O „Olza” – d-ca mjr „Reda” – Witold Obarski z kompaniami O1, O2, O3,
- Batalion K „Karpaty” – d-ca mjr „Majster” Józef Hoffman z kompaniami K1, K2, K3, oraz niepełne kompanie łączności i saperów.

Wszystkie bataliony miały własnych lekarzy. Dowódcom kompanii podlegały łączniczki, przeszkolone również jako sanitariuszki. W pułku działały służby bezpieczeństwa, kwatermistrzostwa i łączności. Kapelanem „Baszty” był ks. Zieja.

W przeddzień Powstania „Baszta” przeszła pod komendę V Obwodu AK Mokotów. Dowódcą tego Obwodu po ppłk. „Przegoni” – A. Hrynkiewiczu, został ppłk „Karol” – Józef Rokicki. Obwód ten podzielono na 6 rejonów. Trzonem największego 6 Rejonu była „Baszta". Rejon ten, w którym przyszło walczyć oddziałom „Baszty”, graniczył od północy z Obwodem I Śródmieście, od zachodu z Obwodem IV Ochota i od południowego-zachodu z Rejonem Okęcie.

Z uwagi na przeskrzydlenia nieprzyjaciela, nie było niestety połączenia między Obwodami, a wszelkie późniejsze usiłowania w tym kierunku nie dawały rezultatu. Nie żyjący już dziś por. Eugeniusz Ajewski, w swym doskonałym opracowaniu „Mokotów walczy” podaje, że wg raportu ppłk „Daniela” z końca lipca 1944 r. – „Baszta” liczyła 2200 oficerów, podoficerów, szeregowych i łączniczek. Na godzinę „W” stawili się niemal w komplecie. Należy dodać, że w V Obwodzie na różnych odcinkach obok „Baszty” walczyły też inne mniejsze oddziały, przeważnie zdziesiątkowane w pierwszych dniach Powstania. Wszystkie one, również złotymi zgłoskami zapisały swój bohaterski udział w walkach powstańczych. Były to:

- Dywizjon „Jeleń” 7 p. uł. – dowódca rtm. Lech Głuchowski – „Jerzycki” (ciężko ranny – sam się dostrzelił, by ubiec w tym Niemców),
- Dywizjon 1 p. szwoleżerów – dowódca por. Aleksander Tyszkiewicz „Góral”,
- Kompania Ochrony Sztabu OS-5, dowódca por. Michał Bylina (słynny malarz batalista, ciężko ranny na Królikarni),
- grupa artyleryjska „Granat”,
- Batalion „Oaza”,
- Batalion „Ryś”,
- Kompania „Gustaw”,

– Kompania „Krawiec”,
– Pułk „Waligóra” – dowódca płk Remigiusz Grocholski (twórca „Wachlarza”).

Największym problemem Powstania było niedostateczne uzbrojenie. Zawiodło obiecane zaopatrzenie centralne. Pierwotnie nie przewidywano objęcia Warszawy „Burzą”. Toteż dowództwo AK w większym stopniu zasilało w broń wschodnie obszary Kraju. Tymczasem Niemcy, prócz ciężkiej broni maszynowej i miotaczy ognia, posiadali czołgi, lotnictwo bombardujące i artylerię do najcięższej włącznie. Wszystkie ważniejsze obiekty w mieście zabezpieczały betonowe bunkry, z przygotowanym już przed Powstaniem przedpolem ostrzału. Ileż determinacji i pogardy śmierci musieli mieć bohaterscy powstańcy, podbiegający jedynie z ręcznym granatem pod ziejący ogniem maszynowym bunkier.

1 sierpnia o godz. 17.00 bataliony „Baszty” zaatakowały wyznaczone obiekty. Po ich zdobyciu i ubezpieczeniu, zakładano rozszerzać własny teren, zwłaszcza dolny Mokotów (Sielce i Sadyba). Batalion „Karpaty” kompaniami K1 i K2 zaatakował silnie obsadzony przez nieprzyjaciela teren Wyścigów Konnych na Służewcu. Opanowano stajnie i szereg umocnionych budynków, zdobyto kilka karabinów maszynowych, trochę granatów i amunicji. Nie zdołano jednak zdobyć trybun; panujących ostrzałem nad terenem.

Poniesiono duże straty w zabitych i rannych. To też w wyniku silnego kontrnatarcia Niemców z Okęcia, Kompania K2 na rozkaz d-cy mjr „Majstra” wycofała się w rejon Służewca i ul. Puławskiej, a Kompania K1 w rejon Lasów Kabackich. W tym czasie inne oddziały „Baszty” bezskutecznie atakowały Okęcie.

Na północnym Mokotowie Batalion „Burza” zaatakował silnie uzbrojoną szkołę przy ul. Kazimierzowskiej. Poniesiono duże straty i batalion zmuszony był do wycofania się na południe, by zdobyć tam pomyślnie szkołę przy ul. Woronicza. Atak Batalionu „Olza” na forty mokotowskie spotkał się ze zmasowanym ogniem broni maszynowych. Fortów nie zdobyto. Batalion został zdziesiątkowany.

Po pierwszych niepowodzeniach ppłk „Daniel” postanowił przejść do obrony, nie rezygnując z prób poszerzenia zajmowanego terenu. Sukcesem zakończyło się uderzenie zebranymi oddziałami na południe wzdłuż ul. Puławskiej, które dotarło aż po forty służewieckie.

W następnych dniach i tygodniach w rejonie działania „Baszty” ze zmiennym powodzeniem i natężeniem toczono ciągłe walki o utrzymanie i poszerzenie własnego terenu. Zacięte walki toczono na Czerniakowie, Sielcach i Sadybie m.in. o klasztor Nazaretanek. Ciężkie walki toczyły się w rejonie Wilanowa, gdzie powstańcy dążyli do połączenia się z oddziałami wracającymi z Lasów Kabackich. Zmienne losy przechodziła Królikarnia przy ul. Puławskiej, a zwłaszcza szkoła przy ul. Woronicza. Ten ważny budynek oddany został dopiero pod sam koniec Powstania. Piękną kartę zapisała załoga „Alkazaru”, wysokiego gmachu przy al. Niepodległości i Odyńca. Budynek ten mając dobre pole ostrzału wielokrotnie wstrzymywał niemieckie akcje. Padł dopiero w połowie września, zamieniony w gruzy przez Stukasy. Prócz samolotów i artylerii duże straty powodowały też tzw. „krowy” lub „szafy”, miotające dużego kalibru pociski zapalające i kruszące. Dokuczliwi byli dla powstańców snajperzy m.in. z gmachu Wedla przy ul. Puławskiej, oraz silny punkt Niemców przy ul. Dworkowej. I o te punkty toczono krwawe walki. Wspomnieć należy, że w czasie Powstania istniał przepływ do Lasów Kabackich i Chojnowskich, gdzie żołnierze chronili się przejściowo, dozbrajali (m.in. z zrzutów) i wracali często do walki na Mokotów.

Dzień 18 września był dniem wielkiej radości i również wielkiego zawodu, gdy nad Mokotów nadleciało 100 liberatorów, a niebo pokryło się kolorowymi spadochronami. Myślano, że to odsiecz spadochroniarzy. To były jednak zasobniki z bronią, które wiatr zwiewał w większości w stronę wroga. Walczono o te zasobniki.

Trudno nie wspomnieć o postawie ludności cywilnej, która ponosiła największe ofiary. Pomagała ona wyciągać z gruzów zburzonych domów rannych i zabitych, pomagała w kopaniu rowów łącznikowych i w dożywianiu powstańców.

Luźno zabudowana willowa dzielnica Mokotów nie sprzyjała obronie, jednak ogródki i pola dawały warzywa, głównie pomidory, które obok sztucznego miodu zaspokajały głód.

Wczesnym rankiem 24 września nad Mokotowem rozszalało się piekło. Niemcy po opanowaniu Starówki, Powiśla, Czerniakowa postanowili teraz szturmem zdobyć Mokotów. Huraganowy ogień artylerii, miotaczy min, wzmożone naloty bombowe paraliżują powstańcze pozycje. Ok. godz. 14 pojawiają się czołgi, a za nimi piechota. Determinacja obrońców przechodzi wszelką wyobraźnię. Do godzin popołudniowych bronią zajętych pozycji. Potem stopniowo wycofują się do centrum dzielnicy, która płonie. Na południowym odcinku Niemcy zdobywają Królilarnię. Nie udało się jej odbicie w nocnym kontrataku. O szkołę Woronicza toczy się ciężka walka. Czołgi stoją bezpośrednio przed szkołą i strzelają z działek. Zamieniona w gruzy pada wieczorem następnego dnia. Wykorzystując olbrzymią przewagę ogniową Niemcy wdzierają się w zawężony już bardzo środek bronionego terenu (rejon Parku Dreszera, ul. Racławickiej, Szustera, Bałuckiego, Wiktorskiej).

Ranny zostaje ppłk „Daniel", a na dolnym Mokotowie płk „Waligóra". Dowództwo „Baszty" przejmuje mjr „Zryw". Masowo giną dowódcy oddziałów i żołnierze. Dla przykładu podaję, że w kompanii (K2), którą w ostatnich dniach września miałem zaszczyt dowodzić, byłem 5 z kolei dowódcą, a po mnie było jeszcze dwóch. Stan kompanii ze stu żołnierzy stopniał do dwudziestu paru.

Dnia 27 września nastąpiła kapitulacja Mokotowa. Mimo to Niemcy zastrzelili jeszcze ponad 100 osób, które zdezorientowane wyszły z kanału przy ul. Dworkowej. Bo rozstrzeliwanie jeńców i dobijanie rannych, tak jak bombardowanie oznakowanych szpitali, było wówczas zjawiskiem nagminnym.

Z przytoczonych przez mjr. E. Ajewskiego niemieckich źródeł w książce „Mokotów walczący" wynika, że Niemcy porównywali zaciętość walk w Powstaniu Warszawskim jedynie do walk w Stalingradzie, a swym uczestnikom walk w Powstaniu przyznali specjalne odznaczenia.

Pułk „Baszta" odznaczony został Orderem Wojennym „Virtuti Militari".

W każdej społeczności zbiorowej, a więc i w wojsku, często dostrzec można jednostki wyróżniające się swą osobowością. Takim człowiekiem w „Baszcie" był niewątpliwie mjr „Zryw" – Kazimierz Szternal. Od jesieni 1943 r. był zastępcą dowódcy „Baszty" płk. „Daniela". Pod koniec Powstania został dowódcą pułku. Był szczupłej budowy ciała, o jasnym wyrazistym spojrzeniu i jakiejś nieuchwytnej życzliwości w stosunku do człowieka.

Odznaczał się bardzo szybką decyzją w każdej sytuacji i wytrwałością w jej realizowaniu. Osobiście znałem mjr. „Zrywa" jedynie z odpraw i krótkich rozmów sytuacyjnych. Dopiero po wyjściu z obozu jenieckiego w Lubece (X e) dowiedziałem się, że mjr „Zryw" był cichociemnym. I poznałem wówczas niesamowitą drogę, jaką przebył, nim w kwietniu 1944 r. wylądował w Warszawie na spadochronie. Była na tej drodze oczywiście i wojna 1939 r. w Polsce i późniejsza niewola niemiecka i ucieczka z niewoli.

Było potem przedzieranie się przez Węgry do Francji i wyprawa do Norwegii pod Narwik i nieudana próba ucieczki jachtem do Anglii, zakończona uwięzieniem w Hiszpanii. I wreszcie znów Anglia i przeszkolenie w dywersji przed skokiem do Kraju 30 IV 1944 r.

Majora „Zrywa" znał lepiej ode mnie Jego kolega jako cichociemny, nasz nieodżałowany prezes Stefan Ignaszak. On również bardzo wysoko oceniał i wspominał swego kolegę i przyjaciela. Major „Zryw" zmarł w 1981 r. w Ameryce.

Pewnego dnia, z racji mej znajomości alfabetu Morsa, musiałem spędzić 24 godziny w budynku, w którym kwaterował d-ca „Baszty" płk „Daniel". Ku memu zdziwieniu spotkałem tam wówczas rtm. Andrzeja Czaykowskiego – oficera 1 pułku ułanów Krechowieckich, którego pamiętałem jeszcze z czasów grudziądzkich, z C. W. Kawalerii.

Niezwykłe były wojenne losy tego oficera. Internowany w 1939 r. na Litwie, skąd uciekł i rozpoczął pracę w SZP-ZWZ w Wilnie. Aresztowany po 3 miesiącach przez NKWD, po prawie dwuletnim więzieniu wstąpił do Armii Polskiej w ZSRR, by ostatecznie dotrzeć do Anglii i w kwietniu 1944 r. wylądować w Polsce jako cichociemny. W „Baszcie" zajmował różne odpowiedzialne stanowiska do końca trwania Powstania. Był m.in. dowódcą Batalionu „Oaza" – „Ryś", a potem zastępcą dowódcy Pułku „Waligóra".

Po upadku Powstania rtm Czaykowski kontynuował pracę podziemną w rejonie Częstochowy. W grudniu 1944 r. aresztowany przez Niemców, osadzony został w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen. Oswobodzony przez Aliantów – przedostał się do Anglii, by w połowie 1945 r. powrócić znów do Kraju, gdzie związał się z organizacją WIN. W 1951 r. został aresztowany przez UB. Po prawie dwuletnim ciężkim więzieniu – zasądzony został na karę śmierci i zamordowany w 1953 roku w więzieniu mokotowskim.

Maciej Rembowski

2.4. Dr Tadeusz Jankowski ps. „Wiesław" lekarz Batalionu „Baszta"

W okresie kolejnej rocznicy Powstania Warszawskiego przypominamy postacie i dokonania ich uczestników aby zachować pamięć o nich i wdzięczność pokoleń. Jednym z nich był Tadeusz Jankowski ur. 20 XII 1914 w Sokołówce na Podolu. Ojciec jego Mieczysław był lekarzem laryngologiem w Warszawie. Tadeusz J. ukończył kolejno gimnazjum im. Władysława IV, Szkołę Podchorążych Sanitarnych i Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego.

Po zakończonych walkach wrześniowych 1939 r., w których przemierzył szlak bojowy, w kompanii sanitarnej łódzkiej 9 Dywizji Piechoty, od Chojnika pow. Ostrów Wielkopolski nad byłą granicą polsko- niemiecką do Cisny przy granicy węgierskiej, powrócił do rodziny na Żoliborzu w Warszawie. Otrzymał pracę lekarza asystenta w Szpitalu Przemienienia Pańskiego na Pradze.

Postanowił równocześnie kontynuować walkę niepodległościową przeciwko okupantowi w konspiracji. Od grudnia 1939 r. rozpoczął organizowanie oddziału podziemnego w Związku Walki Zbrojnej pod nazwą „Pluton śmierci". W styczniu 1940 r. liczył już 30 ludzi. W marcu pluton przekształcił się w kompanię, a następnie po dołączeniu dwóch dodatkowych kompanii, w batalion o kryptonimie „Baszta" (batalion sztabowy Ba – Szta), będący w dyspozycji Komendy Głównej Armii Krajowej. Trzecią kompanią

tego batalionu pod nazwą „Sokół" dowodził por. Tadeusz Jankowski ps. „Wiesław". W lutym 1942 r. zlecono mu zadanie zorganizowania punktu sanitarnego oraz prowadzenie szkoleń sanitarnych łączniczek. Później kierował też szkoleniem służb sanitarnych pułku „Baszta", mając do pomocy lekarzy batalionowych i kompanijnych. W czasie Powstania Warszawskiego pełnił przez pewien czas, funkcję lekarza naczelnego pułku „Baszta", działającego na Mokotowie.

W dniu 1 września 1944 r. przed godziną „W" znalazł się dr Jankowski w punkcie dowodzenia pułku „Baszta" na Mokotowie. Pisze o tym L. M. Bartelski w swej książce – „Mokotów 1944" – *Ppłk „Daniel" Stanisław Kamiński wyszedł z naczelnym lekarzem pułku por. dr. „Wiesławem". Chcieli przejść na ulicę Pilicką do ppor. „Łęckiego", gdzie mieściło się miejsce postoju kompanii łączności. Kiedy znaleźli się przy furtce, usłyszeli echa dalekich strzałów. Odgłos walki potężniał z każdą chwilą. Nerwowymi seriami, jakby wytrącone z równowagi, pluły ogniem cekaemy z Fortu Mokotowskiego. ... Nie było wątpliwości – Warszawa powstała...*

Od pierwszego dnia powstania por. „Wiesław" kierował punktem opatrunkowym, wychodził na patrole sanitarne i nocne wypady. 15 sierpnia, w nocnym wypadzie na czele swojego oddziału sanitarnego, wspartego przez I pluton kompanii B 2 zdobył kilka karabinów maszynowych wraz z amunicją. Najważniejszą jednak zdobyczą dla niego było zyskanie paru noszy i zapasu lekarstw. Rankiem następnego dnia Niemcy atakowali ze wszystkich stron. Straty były coraz większe. Otoczeni powstańcy mokotowscy znaleźli się w prawie beznadziejnej sytuacji. Bronili się z pełnym poświęceniem i kontratakowali z wielką determinacją. Zdobyli wówczas obiekt wojskowy przy ul. Woronicza, gdzie znaleźli znaczne ilości broni ręcznej i maszynowej, granatniki i pancerfausty. Sytuacja diametralnie odmieniła się. Niemcy ustąpili i Mokotów stał się na pewien czas wolnym.

W nocy jeden z oddziałów powstańczych zaatakował bunkier niemiecki położony na skraju pozycji nieprzyjacielskich. Zmuszeni jednak do wycofania się, pozostawili na odkrytym przedpolu ciężko rannego żołnierza. Nieprzyjacielska ława ogniowa uniemożliwiała dotarcie sanitariuszy z noszami. Udało się tego dokonać wreszcie samemu dowódcy „Wiesławowi", który przy pomocy sanitariuszki „Ewy", szczęśliwie ściągnął jęczącego rannego. Podobna sytuacja wytworzyła się po zaatakowaniu bloków niemieckich przy ul. Kazimierzowskiej, z których prowadzono bezustanny ostrzał i padali liczni zabici i ranni. Niemcy uzbrojeni „po zęby" w broń maszynową i granatniki, dobrze wstrzelani w teren, skutecznie bronili dostępu do swojego rejonu. Na przedpolu wielu zabitych i rannych, z ogromnym wysiłkiem wyciąganych spod ostrzału nieprzyjacielskiego. Dr „Wiesław" zachęcał drużyny sanitarne do wysiłku i odwagi w niesieniu pomocy, pomagając osobiście w najtrudniejszych momentach.

Rozkazem dowództwa pułku przerzucony został na Czerniaków z zadaniem zorganizowania tam lazaretu polowego. W pracach tych wspomagał go ewakuowany na ul. Chocimską Szpital Ujazdowski, który posiadał liczny personel medyczny oraz był dobrze zaopatrzony w sprzęt i materiały sanitarne. Po rozpoczęciu działań w tym rejonie lekarze ci wraz z personelem pomocniczym z całym oddaniem, ratowali rannych powstańców i ludność cywilną. W dniu 30 sierpnia szpital ten zbombardowany został przez niemieckie sztukasy, mimo rozpiętej na dachu chorągwi Czerwonego Krzyża.

Por. „Wiesław" wrócił na Mokotów kiedy oddziały powstańcze zmuszone zostały już do wycofania się. Sytuacja z dnia na dzień stawała się coraz groźniejsza. W dzień spadały bomby i pociski czołgowe, w nocy artyleryjskie i granatniki. Złą sytuację pogarszał brak wody, żywności i lekarstw. Dr Jankowski starał się organizować, coraz trudniej-

sze wypady, po żywność i materiały opatrunkowe, uspokajać pacjentów, rozładowywać napięcia psychiczne. Podczas desperackiej obrony ginęli niejednokrotnie mali chłopcy i dziewczęta, często z tajnego harcerstwa. Schowani w dołach i wyrwach czy za węgłami murów, rzucali pociski i butelki z benzyną pod czołgi i najczęściej sami bohatersko ginęli. Przy bombardowaniu zabudowań „Alkazaru", na dachu kilkupiętrowego budynku znalazł się jako obserwator, 12-letni chłopiec z francuskim kaskiem na głowie. Nawracające sztukasy trzykrotnie bombardowały gmach. Po opadnięciu kurzu i gruzu, za każdym razem wychylała się główka leżącego na dachu małego żołnierza z pytaniem: „Panie poruczniku! Czy mam tu zostać? Kiedy na rozkaz por. „Wiesława" sprowadzono go z resztek sterczącego dachu, natychmiast dołączył do walczących.

Tymczasem coraz bardziej brakowało żywności, materiałów i lekarstw. Nie było już skąd je zdobywać. Ranni rozmieszczeni po piwnicach, ciągle zasypywani byli walącymi się gruzami. Po odkopaniu przenoszono niektórych do szpitala przy ul. Misyjnej, w którym chirurdzy i pielęgniarki nie odchodzili od stołu operacyjnego. Raz po raz tynk i kurz walił im się na głowy, a czasem wprost do otwartych ran operowanych. Cały szpital drżał nieustannie. W dniu 26 sierpnia dr Jankowski przechodząc ul. Bałuckiego po rozkazy do Sztabu został ranny w nogę. Nieprzytomnego przeniesiono do piwnicy. Nie pozostawał tam jednak długo, gdyż już po kilku godzinach, opierając się na kulach, spieszył z pomocą rannym powstańcom. Następnego dnia wysłany został w grupie trzech parlamentariuszy na rozmowy z Niemcami. Nie wrócił już na Mokotów zatrzymany do dyspozycji gestapo. Okazało się, że Niemcy wiele wiedzieli o pułku „Baszta" i na sierpień planowali liczne aresztowania. Wiedzieli m.in., że por. „Wiesław" udzielał pomocy konspiratorowi, rannemu w zamachu na hitlerowskiego kata Warszawy gen. Kutscherę. Skierowano go do obozów przejściowych w Sochaczewie i Skierniewicach, a następnie wysłano w głąb Niemiec. Przebywał w obozach w Müllbergu IV B i Bergen Belsen (obóz koncentracyjny). Po interwencji Czerwonego Krzyża przeniesiony został do Oflagu II B w Szczecinku.

Z chwilą zakończenia wojny i powrocie do Warszawy, zaczął starania o pracę. Skierowany został przez swojego przyjaciela z Łodzi do Ostrowa Wielkopolskiego. Podjął najpierw pracę lekarza rejonowego PKP, a następnie kierownika Przychodni. Pracował także w szpitalu Ostrowskim jako ordynator oddziału wewnętrznego i zakaźnego. Był przewodniczącym koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Ostrowie, radnym miejskim, członkiem Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" (1989). Jako lekarz i specjalista chorób wewnętrznych i kardiologii wykonywał swą pracę z zapałem i wielką sumiennością. Zdobył sobie powszechne uznanie i sympatię oraz zasłużoną wdzięczność i żywą pamięć Ostrowskiego społeczeństwa.

Za swoje dokonania bojowe i społeczne wyróżniony został wieloma odznaczeniami, a przede wszystkim Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego „Virtuti Militari", Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Warszawskim Krzyżem Powstańczym oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej i Odznaką Zasłużonemu Polskie Towarzystwo Lekarskie. Był kombatantem, członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Oddział Ostrów. Jego imieniem nazwano jedną z ulic miasta oraz postawiono kamienny obelisk z tablicą pamięci. Zmarł nagle 16 XI 1990 i pochowany został na cmentarzu przy ul. Limanowskiego w Ostrowie Wielkopolskim.

Edmund Jakubek

2.5. Wspomnienie sanitariuszki z „Baszty”

W dniu 1 sierpnia 1944 r. ok. godziny 16.00 część z nas – personelu sanitarnego AK – maszerowała na Mokotów, do punktów opatrunkowych, zgodnie z przydziałem na Narbutta lub Różaną. Zaczęło się. Tuż po godzinie 17.00 mieliśmy pierwszych rannych. Do walki włączyli się Niemcy stacjonujący w koszarach u zbiegu ulicy Puławskiej z Rakowiecką. Ogień zbliżył się do nas. Wieczorem przyszedł rozkaz, by obie ekipy sanitarne pod osłoną nocy przeszły w stronę Pola Mokotowskiego. Rankiem nasz ósemka zajęła opuszczoną willę na ul. Pilickiej 17. Nasz komendant dr „Stach” kierował organizacją punktu. Ekipa składała się ze studentów medycyny. Zajęliśmy dwie pozycje na pierwszym piętrze sypialni i kuchni, a dr „Stach” zamieszkał w pokoiku na poddaszu. W dwóch dużych pomieszczeniach na parterze była sala operacyjno-opatrunkowa i coś w rodzaju pokoju wypoczynkowego z pianinem. Tu właśnie powstaniec Ulankowski skomponował „Marsz Mokotowa”.

Praca nasza polegała na bieganiu z noszami w okolice parku przy Odyńca, skąd zabieraliśmy rannych – przenosząc ich na punkt gdzie byli opatrywani przez kolegów pod dowództwem dr „Stacha”. Ciężej rannych chłopcy odnosili do szpitala Elżbietanek. Pewnej nocy przywieziono na nasz punkt ciężko rannego cichociemnego kpt. „Wanię”. Miał postrzał klatki piersiowej. Oddychał z trudem. Po pierwszym opatrunku mało przytomnego kapitana zabrała karetka na drugi dzień rano do szpitala. Dowiedzieliśmy się, że kapitan przeżył wojnę.

Tak było do 24 sierpnia. Rankiem przed atakiem miotaczy min („szaf” – „krów”) i bombardowaniem – zaopatrzone w żołnierski chleb ze sztucznym miodem i garścią kostek cukru – ruszyliśmy w trzy pary z noszami po rannych. Zaczęło się około dziewiątej. Ataki Niemców były niezmiernie silne, było dużo zabitych i rannych. Po ich opatrzeniu na miejscu, kiedy około godziny trzynastej ataki nieprzyjacielskie ustały, ruszyliśmy z powrotem na punkt. Zdumienie i zgroza! Naszej willi na Pilickiej 17 nie ma, ani strychu, ani piętra. Na parterze gruzy, połamany sprzęt, ślady po gabinecie opatrunkowym. Z naszej ekipy nikt nie zginął, bo wszyscy byli w terenie. Odczuliśmy radość, że kapitan „Wania” był już w szpitalu. Rannych przyniesionych z przedpołudniowego ostrzału odnieśliśmy do ocalałych punktów – a nas pozbawionych wszystkiego – rozesłano na inne placówki.

Ja z koleżanką przez całą noc wędrowałyśmy kartofliskiem i nad ranem przez Szosę Wilanowską dotarłyśmy na Sadybę.

Zameldowałyśmy się w filii szpitala Ujazdowskiego przy ul. Okrężnej. Stamtąd – w pierwszych dniach września wywieźli nas Niemcy – z chorymi – do obozu w Pruszkowie.

Maria Uliszewska-Kaden „Mirka”

2.6. Legenda kanałów warszawskich

Do dziś wiele lat po wojnie o warszawskich kanałach ściekowych krąży wiele legend i improwizacji. Kanałami ze Starego Miasta w Warszawie przeszło do Śródmieścia według „BORA” 1.500 powstańców, na dzielnicę Żoliborz około 800 powstańców i bocznym kanałem z Daniłłowiczowskiej ulicy około 8.000 ludzi. Ile osób zginęło nikt nie wie! Ci, co przeżyli opowiadając swoje przeżycia w kanałach tworzą legendarną prawdę.

TRASA PRZEJŚCIA KANAŁEM

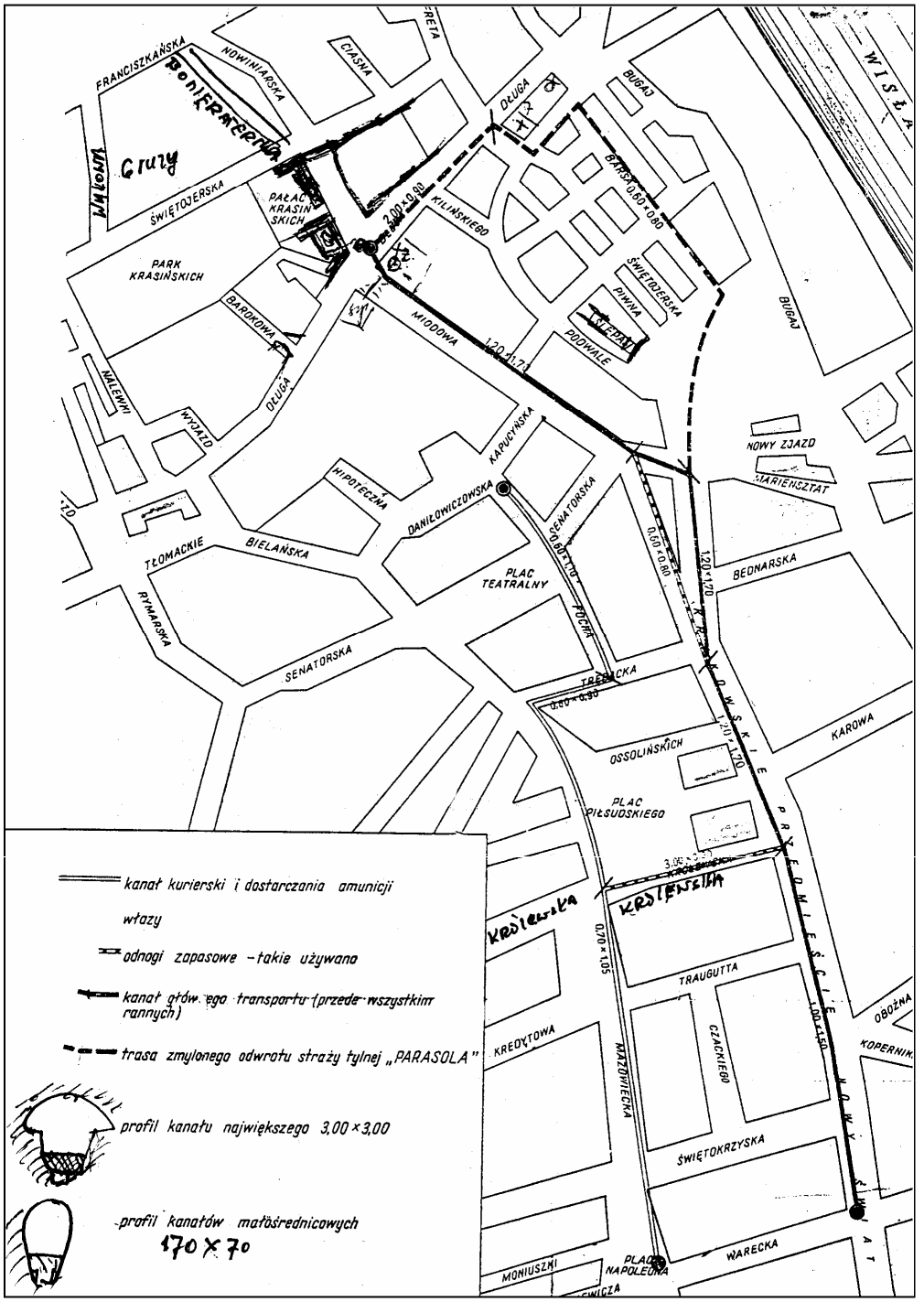

Jednym z oddziałów ewakuujących swych żołnierzy-powstańców do dalszej walki w Śródmieściu był batalion „Parasol". Były to resztki ocalałe po walkach na Woli, Stawkach, ruinach getta, Wołowej ulicy i Świętojerskiej, placu Krasińskich. O miejsce w kolumnie do kanału działy się straszne sceny, mimo że ranni wiedzieli, że nie mają szans przejścia. Jednak przeszedł nieprzytomny, ciężko ranny, chory dowódca batalionu „Parasola" Adam Borys „Dyrektor", „Pług". Przeprowadziły go łączniczki. To 6 godzin walki o życie człowieka w ciemności, trujących oparach, ściekach do kolan. Kanałem przeniesiono poetę „Ziutka" Józefa Szczepańskiego i wielu innych. Kanały były nieznaną legendą powstańców. Budowane były od czasów Zygmunta III Wazy do czasów przed II wojną światową. Plany znajdowały się w ratuszu, ale on już był w sierpniu ruiną. Nie było ludzi, którzy kanały znali – Pracownicy „ZOMO" tzw. Przewodnicy kanałowi to nieliczna grupa ludzi, którzy jak „Synek" Zbyszek Rudnicki przetarli swoim ryzykownym przejściem drogę – trasę ewakuacji ze „Starego Miasta", będącego w oblężeniu przez Niemców przez miesiąc walki.

26.08.1944 r. opuścił Stare Miasto sztab główny AK z „Borem" Tadeuszem Komorowskim. Potem dowództwo „grupy Północ" z płk. „Wachnowskim" – Karolem Ziemskim i wiele grup lekko rannych, ale niezdolnych do walki. Żandarmeria mjr „Barryego" Kozakiewicza nie wpuszczała do kanału bez zezwolenia dowódców.

Wszelkie formy organizacyjne pękły po godz. 12.00 dnia 1.09.1944 r. bo ostrzał praktycznie uniemożliwiał dojście do otworu kanału 5 do 10 metrów od budynku Długiej 24 i koło budynku „SADÓW" za placem Krasińskich. Grupki szaleńców, które tkwiły w bramie Długiej 24 to resztki batalionu „Parasol" i „Zośki" po przeciwnej stronie ulicy Długa 23 – ci już nie mogli przejść do kanału.

01.09.1944 r. – piątek

Denerwujemy się bardzo – nie wiemy, czy zdążymy wejść do kanału, czy będzie komu nas poprowadzić. Stojąc na czujce więcej nadstawiamy uszu na zaplecze do tyłu, aby nie być odcięci. Nerwy napięte do ostatnich granic. Brak wody do picia. Mamy ze sobą wino, ale nie pijemy go. Mamy cukier, ale też go nie jemy – jest na ostatnią chwilę, aby przeżyć jeszcze jedną godzinę – może uda się wynieść głowę z tego „piekła Starego Miasta".

Co będzie dalej – zobaczymy! Topografii kanałów nie znamy. Nie mamy o nich żadnych informacji. Baliśmy się przejścia kanałami.

Zdaliśmy nasze stanowisko przybyłym na zmianę jakimś poszkodowanym – rannym i sami idziemy do bramy koło włazu od Długiej 24 rejon placu Krasińskich naprzeciw zburzonego budynku narożnego koło kościoła garnizonowego na placu Krasińskich róg ulicy Długiej i Miodowej. Jest już półmrok od pożogi i dymów. Wszędzie łuna od pożarów i dymów. Zbiera się nas grupa około 12 osób. Nikt nam nie przewodzi! Jest godzina 19.00. Jeszcze nie widzę tej łączniczki, która miała z nami iść kanałem do Śródmieścia. Nastrój zdenerwowania. Może sami tylko zostaliśmy? Może już nie można będzie przejść kanałem? Może zasypany lub zalany?

W przerwach fali ostrzału pada decyzja – „iść". Kto podejmuje decyzje? Podjął ją dowódca resztek 4 plutonu kpr. pchor. „Wołłowicz" – Jerzy Dudyński. Dołączony do nas „Hamlet" nas dopinguje, aby próbować samemu przejść. Ustalamy naprędce kolejność marszu w kanale i kto komu pomaga. „Wołłowicz" idzie jako pierwszy, bo ranny w nogi, za nim też ranny w nogi „Roślinka" i na końcu „Hamlet", potem już nieznajomi powstańcy. Idziemy z bronią w ręku. „Wołłowicz" i „Hamlet" mają PM-40, „Roślinka" ma

KB Mauzer wz 98; „Wołłowicz" ma z bambusa laskę – kij i nim ma się podpierać w kanale. Ubrani jesteśmy w cały nasz dobytek bojowy, to jest w niemieckie sukienne mundury „SS", płaszcze nieprzemakalne, chlebaki z cukrem, granaty i po trochu amunicji – chyba po 30 sztuk. Za nami stoją „Zośkowcy" też z grupy osłony.

Pod naciskiem i dopingiem kolegów, kpr. pchor. Wołłowicz skacze do otworu włazu kanału. Ktoś już był przedtem. Biegliśmy „na raty", jak to się mówiło po wojskowemu, „skokami od zasłony – trupa do drugiej zasłony" – też trupa, który wcześniej tu zginął idąc do kanału na ostatnich metrach przed włazem. Dookoła padają pociski z moździerzy i dział jak w ulewny deszcz.

Z wrażenia nie czujemy ani zapachu trupiego, ani zapachu wybuchających pocisków. Dopadamy do otworu włazu i nie szukamy stopni i klamer do zejścia, tylko skaczemy na dół nie widząc jak jest głęboko. Było około 3 metrów. Kpr. Wołłowicz wskoczył na plecy poprzednika. On trochę „poględził" i zniknął w głębi odnogi kanału w stronę ulicy Miodowej. Ciemność i słychać następnego kandydata na marsz kanałem. Trzeba iść dalej. Idziemy za poprzednikiem i po paru krokach przewracamy się o przegrodę stalową, niską między odnogą do włazu i właściwym kanałem. Podnosimy się i idziemy za szumem głosów poprzedników na prawo. W ściekach do kolan, bez światła. To już jest kanał pod ulicą Miodową w kierunku Krakowskiego Przedmieścia. Powoli napięcie nerwów mija. Zaczynamy myśleć spokojnie, realnie. Ciemno. Oddychamy z ulgą – pierwszy etap się udał! Po chwili dołączają następni i już całą grupą idziemy dalej. Nie czujemy smrodu w kanale i że gęste ścieki – fekalia sięgają nam do kolan.

Kpr. Wołłowicz trzyma w poprzek swoją laskę – kij i nie potrzebuje trzymać się brudnej ściany kanału. Idziemy nieco pochyleni, bo kanał jest dość niski, ale ma około 170 cm (wzrost Wołłowicza). Kanał jest szeroki na 60–70 cm i wypełniony do kolan ściekami. Na razie nie czujemy ani zapachu ani zmęczenia. Idziemy raźno, przez kilkadziesiąt metrów. Dziwi nas cisza w kanale, po tym co było przed wejściem do kanału. Po około 15 minutach marszu zatrzymujemy się. Pierwsi już słabną w kanale. Niemiła perspektywa śmierci w ściekach. Czekamy, aż oprzytomnieją i po chwili idziemy dalej. Ciągle nas uciszają poprzednicy i komunikują, że nad nami są Niemcy. Poprzednika trzymam za połę ubrania i tak idziemy, a mnie z kolei trzyma następny, aby się nie zgubić, bo się nigdy nie wyjdzie z kanału. Wszyscy idący kanałem są ranni, często po ciężkich operacjach słabi!

Pod nogami ciągle się nam coś „pęta" – są to jak mówią inni, pakunki porzucone przez słabnących poprzedników, bandaże, które się z rannych odwinęły, no i osoby, które już kanału nigdy nie opuszczą, stając się pożywieniem dla kanałowych szczurów. Resztki wydobędą dopiero po wojnie. Idziemy po omacku, żadnych świateł. Tylko słychać wybuchy granatów rzucanych przez Niemców do kanału. Idąc kierujemy się szumem wody spowodowanym przez poprzedników. Idziemy dalej już pod terenem niemieckim. Nad nami słychać jak jeżdżą czołgi dudniąc głucho oraz wybuchy dużego kalibru pocisków. Tam trwa walka! Podobno są po drodze otwory do kanału, którymi Niemcy wrzucają granaty i karbid, ale tego nie możemy zobaczyć, bo ciemno i duszno. Ile przeszliśmy nie wiemy. Myślimy, aby tylko nie zostać pozostawionym przez poprzedników. Idziemy małymi etapami, co chwila postój i pytanie co się dzieje, czy nie błądzimy po omacku. Koło rozwidlenia Miodowej i Krakowskiego Przedmieścia w kanale słychać szum ścieków w „burzowcu". Teraz już idziemy pod Krakowskim Przedmieściem – kanał jest wyższy i można normalnie sobie iść wyprostowanym. Mocno ślisko – ciągle się chwiejemy, tracimy równowagę, padamy. Ciągle postoje rannych słabnących, zatrzymujących pochód.

Na wysokości Trębackiej lub Karowej ktoś słabnie i jest tu dłuższy postój, Cucą go zemdlonego. Takie teraz momenty się coraz częściej powtarzają, wtedy siadamy na mojej lasce i odpoczywamy. W okolicy ulicy Królewskiej jest rozgałęzienie kanału. To połowa naszej drogi, ale o tym uczestnicy marszu w kanale nie wiedzą. Nerwowe szepty i pytania. Jest tu kilka rozgałęzień kanału o różnej wielkości przekroju. Tu siedzi „żandarm" ze Śródmieścia przy świeczce. Pokazuje nam dalszy kierunek drogi – niby nas ubezpiecza. Bo jest z PM-em i uprzedza, że dalej jest kanał bardzo niski – 70 cm. Trudny do marszu w pozycji zgiętej do połowy, ale innej drogi nie ma, więc wchodzimy kolejno. Jest to rejon pałacu Staszica. Zatrzymujemy się tu na dłużej, posilamy się cukrem i czym kto ma. Dłuższa przerwa – ciężko oddychamy w świetle świeczki żandarma. Widzimy krąg naszych osób bardzo ubrudzonych ściekami i opary kanału – trujące. Ściany kanału czarne, pokryte jakąś gęstą mazią, bardzo cuchnącą. Jesteśmy już kilka godzin w tych warunkach.

Za moment idziemy dalej, ale to już marsz „żółwim tempem", bardzo pomału, co parę kroków – stop. Biegnie wiadomość, że pierwszych przed nami już wyciągają z kanału na powierzchnię ulicy powstańcy ze Śródmieścia. Tu dopiero – gdzieś na wysokości kościoła św. Krzyża dowiaduję się, że będziemy wychodzić na ulicy Wareckiej, róg Nowego Światu. Ta końcówka naszej drogi jest tragiczna, trudna do przejścia. Kanał jest tu mały, a my jesteśmy w kanale już ponad dwie i pół godziny i kręci nam się w głowie od braku tlenu i gazów ze ścieków, których jest prawie do kolan. Co chwila siadamy już na lasce w ściekach i opieramy się o owalne ściany kanału. Jemy cukier, aby sił przybyło i nie paść na tych ostatnich metrach przed wyjściem w Śródmieściu. Duszno niesamowicie.

Nie zaprzątamy sobie głowy ani tym, co jest w Śródmieściu, ani jak będziemy dalej walczyć. Aby wyjść i choć trochę odpocząć po piekle „Starego Miasta". Nie razi nas, że kanałem płyną zakażone fekalia i możemy się zarazić tyfusem lub dostać zakażenia ran w nogach.

Idziemy powoli, już się nie denerwuję, bo nad nami jest nasz polski teren. Jeszcze byliśmy od tego momentu godzinę w kanale. Około trzeciej w nocy z dnia 1 na 2 września 1944 r. wyszliśmy na rogu ulicy Nowy Świat i Wereckiej z kanału. Uszliśmy śmierci!

Większość powstańców tu wyciągano z kanału na pasach, bo sami o swoich siłach nie byli w stanie wejść po klamrach. Wołłowicz wyszedł samodzielnie, choć mu się w głowie kręciło i miał „watę" w nogach. Podobnie inni ranni. Ci, którzy mieli dalej walczyć z Niemcami w Śródmieściu.

Skierowano nas za rogiem ulicy Wareckiej do kawiarni „Adrii" i tam pierwsze mycie rąk w czystej wodzie, potem poczęstunek kawą zbożową. Oj! Jaka była dobra! I pajda chleba z marmoladą. To pierwszy posiłek od trzech dni.

Potem prowizoryczne opatrunki i zdjęcie z ran opatrunków przemoczonych ściekami. Pranie spodni pod pompą w ogrodzie za kawiarnią, bo spodnie były nie do użytku, takie brudne i zakażone fekaliami kanału.

Po godzinie rozbijają nas na grupy i wędrujemy na ulicę Górskiego, gdzie miejscowy oddział AK nas gości, opiekuje się, myje, kąpie w wannie każdego osobno; karmią i kładą nas do łóżek w czystej pościeli na czwartym piętrze w mieszkaniu z oknami i światłem elektrycznym. Jeszcze godzinę opowiadamy im o „Starówce", częstujemy „Starką" ze „Starówki" i zasypiamy. Przed nami droga na Czerniaków. Na obsadę nowej reduty do walki jeszcze przez miesiąc.

płk Jerzy Dudyński „Wołłowicz"

2.7. Działalność konspiracyjna i partyzancka w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945

(Część druga)

W grudniu 1943 hitlerowcy przystąpili do licznych aresztowań w rejonie Puszczy Świętokrzyskiej w Skarżysku i w powiecie koneckim. W wyniku tej sytuacji kontakty z kolegami w garnizonach oraz łączności z opiekunami garnizonów znacznie się zmniejszyły. Około połowy stycznia 1944 r. kierownik grupy robót w Radomiu, u którego pracowałem, (działał w konspiracji) doniósł mi, że gestapo ponownie dokonuje aresztowań w okolicach Skarżyska i pow. Koneckim. Ponieważ uważał, że mogę być zagrożony załatwił mi zwolnienie chorobowe. Udałem się do Kielc gdzie miałem kilku znajomych z konspiracji. Postanowiłem najpierw odszukać „Grubego" (Józefa Kaczmarowskiego), którego znałem od 1942 r. w konspiracji w Kielcach, a później z pobytu w Zgrupowaniu gdzie należał do ochrony z-cy dowódcy por. „Albińskiego". Ponieważ zmienił miejsce zamieszkania odnalazłem go dzięki przypadkowej pomocy. Po przedstawieniu celu mego przybycia, szczegółowo zapoznał mnie z wieloma sprawami, które dla niższego rangi partyzanta nie były znane, po czym wyjaśnił, że przyczyną aresztowań i obław na partyzantów była i jest szpiegowska działalność jednego z oficerów zgrupowania o pseudonimie „Motor".

Szeroko komentując szpiegowską działalność „Motora" przedstawił, że cieszył się on zaufaniem por. „Ponurego" a utrzymując przyjazne stosunki z kilkoma oficerami posiadał wyjątkowe warunki szpiegowania. Miał możliwości bez kontroli wywiadu przebywania poza zgrupowaniem co umożliwiło mu kontaktowanie się z hitlerowcami. Dowodził, że są przypuszczenia, że gestapo jest w posiadaniu osobowego spisu partyzantów, zaś najliczniejsze aresztowania w okolicach Skarżyska i w pow. Koneckim spowodowane były tym, że „Motor" działał przy zgrupowaniu ppor. „Robota". Gdy opuszczałem „Grubego", zaproponował mi znalezienie bezpiecznego miejsca jeśli go nie posiadam. Ponieważ sam czuje się zagrożonym, zmienił miejsce zamieszkania, nazwisko a nawet pseudonim.

Po opuszczeniu Kielc udałem się do Jędrzejowa, gdzie spotkałem się z rodziną. Matkę, by się nie martwiała, poinformowałem, że pracuję w Radomiu. Jedynie starszemu bratu, który uczył na tajnych kompletach, zwierzyłem się z mej działalności. Po przemyśleniu propozycji „Grubego" znów udałem się do Kielc. Gdzie zaproponował mi wyjazd do Warszawy, chętnie się zgodziłem, ponieważ miał od swoich zwierzchników zgodę na opuszczenie Kielc. Następnego dnia wyjechaliśmy do Warszawy i zatrzymaliśmy się na Woli u siostry jego matki. Tu spotkałem się z „Bronkiem" (Bronisławem Stanaszkiem) kuzynem „Grubego", którego dotychczas znałem z opowiadania.

„Bronek" działał w oddziale podległym „Żmudzinowi". Miał liczne kontakty i dobrze znał stosunki panujące w stolicy. Jako były żołnierz por. „Ponurego" utrzymywał kontakty to też zaraz po spotkaniu dowiedzieliśmy się, że por. „Ponury" skierowany został na wschód i organizuje oddział partyzancki.

Po paru dniach „Bronek" przyniósł wiadomość, że „Lin" organizuje grupę do wymarszu za por. „Ponurym". Doszło do spotkania, w którym oprócz „Lina" uczestniczył „Długi" (Tadeusz Roman). Zaproponowano nam dołączenie do zorganizowanej już 7-mio osobowej grupy, na co wyraziliśmy zgodę. Wymarsz na wschód „Lin" (Janusz Skalski) ustalił na koniec lutego i o wymarszu przyrzekł nas powiadomić. Niestety, w ostatnich dniach lutego za pośrednictwem „Bronka" zostaliśmy powiadomieni, że

„Lin" w 6-cio osobowej grupie już wyruszył na wschód. Początkowo zrezygnowaliśmy z wymarszu. Lecz gdy po paru dniach dotarł do nas pozostawiony przez „Lina" 7-my ze zorganizowanej przez niego grupy – „Robak", który miał krewnych pod Grodnem, „Gruby" i ja, zmieniliśmy zadanie. „Grupy" przy pomocy „Bronka" nawiązał kontakt z Działem Wschodnim, gdzie otrzymał wiele potrzebnych informacji a przed samym wymarszem miejsce punktu kontaktowego w Grodnie.

W pierwszych dniach marca było nas 5-ciu do wymarszu. Lecz w dniu wymarszu na Pradze, gdzie ustalono punkt zbiorowy, zgłosiło się nas tylko czterech „Gruby" (nowy pseudonim „Mocny"), „Robak" (Zbigniew Okulski), „Kazik" (Kazimierz Potocki) i ja „Jastrząb". Oprócz nas przybyli „Bronek" i „Korwin", którzy towarzyszyli nam do przejścia przez Bug, ponieważ w ostatnim czasie przejścia te były silnie strzeżone przez żandarmerię wojskową. Tak dotarliśmy do Tokar nad Bugiem, gdzie ojciec „Korwina", pan Wojciech Szczepański, prowadził duże gospodarstwo rolne.

Po dniu odpoczynku, zaopatrzeni w żywność, przy pomocy p. Szczepańskiego, pożegnawszy się z „Bronkiem" i „Korwiniem", przekraczamy Bug. Docieramy do torów biegnących do Białegostoku skąd pociągiem docieramy pod Grodno, do krewnych „Robaka", którzy zamieszkują w pobliżu mostu nad Niemnem.

12 marca 1944 r. za pomocą wójta „Robaka" dostajemy się do centrum Grodna. „Mocny" odnajduje punkt kontaktowy i otrzymuje dalsze wskazówki i miejsce kontaktowe w Szczuczynie. Ponieważ uzyskuje informacje, że rejon ten jest silnie penetrowany przez wojsko i żandarmerię, wyruszamy pod wieczór. Posuwając się na wschód w kierunku Szczuczyna, maszerujemy w niewielkiej odległości od Niemna. Następnego dnia pod wieczór docieramy do torów kolejowych biegnących do Szczuczyna pod Różankę. Gdy zapadł zmrok pod niewielką wsią dostajemy się do starej stodoły, gdzie w barłogu kładziemy się do odpoczynku. Krótko przed świtem dostajemy się w ręce żołnierzy w polskich mundurach. Po zorientowaniu się, że są polskimi partyzantami, „Mocny" tłumaczy nasze przybycie i prosi o pomoc. Niestety tłumaczenia i prośby nie pomagają. Zostajemy zabrani i doprowadzeni do porucznika, który jak się później okazało, był dowódcą 1 kompanii 1 batalionu Nadniemeńskich Batalionów Partyzanckich AK. Tu również tłumaczenia i prośby nie dawały skutku. W końcu doprowadzono nas do Macieszczuk, gdzie znajdowało się dowództwo 1 batalionu. Po doprowadzeniu do dowódcy bat. kpt. „Zycha", ponownie „Mocny" podaje cel naszego przybycia i prosi o przekazanie nas pod dowództwo por. „Ponurego", na co kpt. „Zych" krótko odpowiada – na razie tu zostaniecie.

Po paru dniach do Macieszczuk przybył dowódca 1 komp. Por. „Lew". Ponownie wezwano nas do kpt. „Zycha". Ponieważ lepiej nas poznano, potraktowano nas jak swoich żołnierzy. Dowódca 1 batalionu przyrzekł nam, że niedługo przekazani zostaniemy do VII batalionu por. „Ponurego", a zwracając się do por. „Lwa" oznajmił, że do czasu przekazania podlegać będziemy dowódcy 1 kompanii włączeni do 1 plutonu dowodzonego przez pchor. plut. „Orłowa". Pomimo, że jesteśmy przeszkoleni, przechodzimy je ponownie. W czasie pobytu w 1 komp. Przebywamy w rejonie pomiędzy Szczuczynem a Niemnem, w którym 1 komp. por. „Lwa" ochrania ludność i wioski przed hitlerowcami, którzy z powodu nieoddawania kontyngentów grabią cały dobytek.

Dzień przed akcją na Szczuczyn, por. „Lew" spotyka się z dowódcą VII batalionu por. „Ponurym", informując o naszym przybyciu. Ponieważ prawdopodobnie por. „Ponury" wiedział, że 1 kompania przejdzie pod jego dowództwo – polecił nas zatrzymać. Podczas akcji na Szczuczyn, która odbyła się 28/29 kwietnia, braliśmy udział w ubezpieczaniu dojazdów do miasta przed ewentualną odsieczą hitlerowców. Ponieważ akcja

w Szczuczynie się nie powiodła pomaszerowaliśmy do Macieszczuk, skąd po paru dniach wróciliśmy znów nad Niemnem w rejon działania 1 kompanii.

15 maja, gdy po nocnych patrolach przybywaliśmy do wsi, gdzie przebywał dowódca naszej kompanii by odpocząć, usłyszeliśmy kilka razy seryjne strzały. Po stwierdzeniu, że do Suchar przybyli wojskowymi samochodami hitlerowcy po konfiskatę żywności, por. „Lew" zarządził alarm i wydał rozkaz przystąpienia do obrony Suchar. Pluton pchor. „Orłowa", w którym byliśmy, otrzymał zadanie okrążenia wsi i odcięcie odwrotu.

Pierwsze starcie nastąpiło z obsługą samochodów i żandarmami wybiegającymi z pobliskich budynków. Kiedy wszystkie nasze plutony nawiązały kontakt ogniowy i zaczęły wkraczać do wsi zaczynający się cofać żandarmi, wermacht i własowcy uderzali na pozycję naszego plutonu. Lecz po godzinnej walce, ponosząc straty w zabitych i rannych, nie mogąc przełamać naszego oporu, aby się ratować pod ogniem naszej broni maszynowej ruszyli przez pola. W walce o Suchary hitlerowcy stracili 37 zabitych, ponad 50 rannych, z których ponad połowa dostała się do niewoli. Jak ustalono, większość strat hitlerowcy ponieśli w walce z 1 plutonem pchor. „Orłowa". Zdobyto 23 pm, 5 rkm, wiele KB i pistoletów oraz amunicji. Spalono pozostawione samochody. Nasze straty wynosiły 7 poległych, w tych dwóch dowódców plutonów („Poprawny" i „Jastrzębiec") i 9 rannych. W tej trudnej walce cała nasza czwórka przezbroiła się w pistolety maszynowe i przez por. „Lwa" – na wniosek pchor. „Orłowa" – przedstawiona została do odznaczenia. Dwa dni po walkach o Suchary na rozkaz dowódcy Nadniemeńskich Batalionów Partyzanckich, 1 kompania pod dowództwem por. „Lwa" (Jana Wasielewicza) wyruszyła do VII batalionu pod dowództwo por. „Ponurego".

19 maja opuszczamy Macieszczuki, okrążamy Szczuczyn i 20 maja 1944 r. docieramy do VII batalionu, gdzie przyjęto nas z wielkim entuzjazmem. Serdecznie witamy się z „Linem", „Długim" i kolegami z wcześniejszego wymarszu, a następnie zostajemy przyjęci przez por. „Ponurego". Po paru dniach cała nasza czwórka wraz z por. „Lwem" stawiła się u dowódcy VII batalionu. W spotkaniu, w którym również uczestniczył pchor. „Lin" – dowódca plutonu szturmowego, ustalono miejsce naszego pobytu. Postanowiono, że do czasu przeprowadzenia 2 planowanych akcji pozostaniemy w kompanii por. „Lwa", którą przemianowano na 3 kompanię. Po tym czasie „Kazik" i „Robak" nadal pozostaną w 3 komp., zaś ja przejdę do plutonu szturmowego, a „Mocny" przejdzie do ochrony dowódcy.

W czasie przygotowań do mających nastąpić akcji, 3 kompania stacjonuje we wsiach gminy Wasiliszki. Przebywając na kwaterze u rolnika we wsi Grabnik, poznaję partyzanta „Czarnego" ze znacznie uszkodzoną dłonią, którego spotkałem po wojnie we Wrocławiu. W VII batalionie por. „Ponurego" podczas zdobywania punktów granicznych (stutzpunkt) bierzemy udział w ubezpieczeniach. 8 czerwca 1944 r., w czasie zdobywania punktu granicznego w Jachnowiczach, zajmujemy pozycje nad rzeczą Nielisza w celu ewentualnego odparcia pomocy niemieckiej z Grodna. Kiedy po zdobyciu punktu wystrzelono 3 rakiety (zielona, czerwona, żółta), dając znak zakończenia akcji. Por. „Lew" przypuszczając, że odsiecz niemiecka mogła się spóźnić, zatrzymał całą kompanię nad Niewiszą.

O godz. 18.00 naciągnęli Niemcy z odsieczą. Gdy kolumna samochodów dojeżdżała do mostu, ze wszystkich stron otworzono ogień. Walcząc w plut. „Orłowa" na lewym odcinku rzeki forsujemy ją i oczyszczamy teren z hitlerowców, aż do chutorów (zabudowań). Ciężkie walki w trudnym terenie (w zbożu i zaroślach) trwały do zmroku. Hitlerowcy stracili 57 zabitych i 37 rannych, których pozostawiono na polu walki. Straty własne 2 poległych, w tym dowódca naszego plutonu pchor. „Orłow" i 5 rannych.

Zdobyto 5 ckm, 4 rkm, 15 pm, 1 granatnik i dziesiątki KB, niszcząc 1 samochód pancerny i 7 ciężarowych.

Ponieważ por. „Ponury" zgodził się na pozostawienie naszej kompanii nad Niewiszą witano nas entuzjastycznie. Cały pluton „Orłowa" otrzymał wyróżnienie a por. „Lew" specjalne podziękowanie. Wniesiono również wnioski o odznaczenia, w których nie pominięto naszej czwórki.

16 czerwca 1944 r. por. „Ponury" przystępuje do zdobycia punktu granicznego w Jawłowszach. Nasza kompania bierze znów udział w ubezpieczaniu akcji pod Dziębowem. Po godzinnym oczekiwaniu zamiast sygnału o zakończeniu akcji, przybywa goniec z wiadomością i śmierci dowódcy. Wracamy w rejon stacjonowania kompanii, gdzie przygotowujemy się do pogrzebu.

Pogrzeb, który odbył się na cmentarzu w Wawiórkach był wielką manifestacją trwającą do późnych godzin nocnych. Brała w nich udział ludność okoliczna, a przede wszystkim my, którzy przybyliśmy z tak odległych stron myśląc, że zostaniemy z nim do końca wojny.

Po pogrzebie „Mocny" sugerował powrót, z powodu śmierci por. „Ponurego", za którym tu przyszliśmy. Ponieważ nowo mianowany dowódca VII bat. por. „Ostoja" był mało znany, zwróciliśmy się do dowódcy naszej kompanii por. „Lwa" z prośbą o pomoc i wsparcie. Po informacji „Lwa", że przygotował grunt u Dowódcy Batalionu, „Mocny", „Kazik" i ja udaliśmy się do por. „Ostoi" z prośbą o wyrażenie zgody na opuszczenie tych stron. Następnego dnia po odmeldowaniu się i pożegnaniu wyruszyliśmy w powrotną drogę. Ponieważ trasa ze wschodu od Grodna przez Białystok była zatłoczona przez wojsko, rannych i ludność cywilną, powrót był ułatwiony. „Kazik" Potocki zatrzymał się w Warszawie, zaś „Mocny" i ja dotarliśmy do Kielc skąd następnego dnia udaliśmy się do Jędrzejowa.

W 1 batalionie kpt. „Nurta"

Od kolegów z konspiracji dowiaduję się, że od wiosny wielu z zimowych garnizonów wróciło do swoich oddziałów. Aby się upewnić, po paru dniach wyjeżdżam do Kielc. Ponieważ Józek „Mocny" już zaangażował się w Obwodzie Kieleckim uzyskuje wiadomość, że w rejonie Starachowic werbowani są byli żołnierze por. „Ponurego". Nie mógł określić dokładnego miejsca, podał mi więc dawny punkt kontaktowy, z którego korzystał. Udałem się do Radomia, by zasięgnąć informacji u mojego kierownika grupy robót. Gdy otrzymałem informację, że zmienił pracę, wyjechałem do Starachowic do wskazanego mi punktu. Tam podałem, że należałem do zgrupowania ppor. „Robota" wskazali mi rejon werbowania por. „Szarego", a dopiero gdy prosiłem o wskazanie miejsca por. „Nurta" podano mi rejon Opatów-Biskupice.

Udaję się więc w rejon Opatowa i docieram do rzeczki Opatówka. Idąc w górę rzeczki zostaję zatrzymany przez dwóch mężczyzn. Okazało się, że byli to żołnierze z rozbitego oddziału kpt. „Swojaka". Kierując się wspólnie w stronę wschodniego podnóża Gór Świętokrzyskich, trafiamy na patrol oddz. por. „Nurta" i doprowadzeni zostajemy do oddziału. Po przedstawieniu, że byłem żołnierzem zgrupowania ppor. „Robota", a po jego śmierci „Kmicica" (który mnie poznał), dołączam do oddziału ppor. „Jurka" i podlegam por. „Kmicicowi", który grupuje poprzednio podległych mu żołnierzy. Pod koniec lipca po utworzeniu 2 pułku LG pod dowództwem mjr. „Kruka", jestem w 1 batalionie kpt. „Nurta" i znajduję się przy 1 kompanii ppor. „Jurka". 2 sierpnia ruszamy pod Łagów, gdzie przybywają 2 i 3 batalion kpt. „Tarniny" i kpt. „Pochmurnego" (Stefana Kępy). Posuwając się w rejon Brdy, osłaniamy wojska radzieckie a 5 i 6 sierpnia wspólnie

walczymy z Niemcami. Po walkach zaproponowano mjr. „Kurkowi" przejście na stronę sowiecką. Po naradzie z ppłk. „Linem ruszamy w północne stoki Gór Świętokrzyskich, gdzie przebywają wszystkie trzy bataliony.

Po wybuchu powstania warszawskiego, Komendant Okręgu Kielce, płk. „Mieczysław" (Jan Zientarski) wydaje rozkaz marszu na Warszawę. Rejonem koncentracji są lasy przysuskie. Po przygotowaniach trwających 2 dni na rozkaz dowódcy 2 pułku mjr. „Kruka", w godzinach wieczornych 18/19 sierpnia 1944 r. wszystkie trzy bataliony wyruszają w kierunku lasów przysuskich. Opuszczamy Góry Świętokrzyskie, przekraczamy linię kolejową Kielce-Skarżysko. Po kilkugodzinnym marszu zatrzymujemy się koło Świniej Głowy. W dzień przyłącza się do nas 4 pułk LG z Inspektoratu Kielce. W marszu tym zostaję przydzielony do ubezpieczeń przednich. Pod Berezowem likwidujemy niemiecki patrol nadzorujący tory. 19 sierpnia obie jednostki docierają przez lasy Chlebowskie do szosy Niekłań-Szydłowiec i po przekroczeniu zatrzymują się w lasach niekłańskich. W przemarszu tym podążająca za ubezpieczeniem szpica z komp. por. „Habdanka" niszczy wystrzałem z Piata samochód wojskowy, w którym ginie 6 żołnierzy niemieckich (a kilku zostaje rannych) i zdobywa broń. Koło Niekłania dołącza do nas 3 pułk. Po wymarszu spod Niekłania, 21 sierpnia, wszystkie trzy jednostki osiągają lasy przysuskie. Nasz batalion z całym 2 pułkiem rozlokował się koło Rusinowa. Zaś 3 i 4 koło Bryzgowa i Wapniowa.

Po przybyciu Komendant Okręgu zarządza naradę wszystkich dowódców jednostek, które przybyły na koncentrację, gdzie miały zapaść decyzje o dniu wymarszu na Warszawę. Po naradzie, która trwała kilka godzin dowiedzieliśmy się, że Komendant Okręgu, płk. „Mieczysław", wstrzymał wymarsz, co spowodowało wielkie poruszenie i niezadowolenie żołnierzy i młodszych oficerów. W czasie pobytu w lasach przysuskich pełnię funkcję wartowniczą, a także służbę w ochronie Dowództwa podczas inspekcji IV pułku i najliczniejszego Częstochowskiego Batalionu „Tygrys" stacjonującego przy gajówce Piecyki. Podczas inspekcji spotkałem się z Józefem „Grubym", później „Mocnym", który podoficerem w oddziale „Wybranieckich". Było to nasze ostatnie spotkanie.

W czasie koncentracji jednostki AK nie były niepokojone. Jedyną bitwą było starcie jednostek IV pułku we wsi Antoniów, które przekształciło się w ogromny bój. W bitwie, która trwała 8 godzin, hitlerowcy stracili 10 zabitych żandarmów i 64 z Wehrmachtu i Ostbatalionu. Straty IV pułku 6 poległych i 9 rannych. Po 25 sierpnia 1944 r., po rozwiązaniu koncentracji i opuszczenia jednostek przez Dowódcę Okręgu płk. „Mieczysława", pierwsze jednostki opuszczają rejon koncentracji. Nasz II pułk, przy którym znajduje się sztab 2 dywizji oraz szef Okręgu ppłk. „Wojan", przemaszerowuje w lasy położone między Końskim a Kielcami, gdzie za nami przybywają 3 i 4 pułk. Lokujemy się we wsiach przylegających do lasów Nadleśnictwa Miedzierza, zaś 4 pułk w rejonie lasów samsonowskich, a 3 pułk w rejonie lasów koło Radoszyc.

Kontynuując przemarsz poza napotkaniem jednostki węgierskiej, która dobrowolnie ustępuje nam drogi, przemieszczamy się bez przeszkód. 27 sierpnia w Dziebałtowie doszło do starcia z niemieckim batalionem artylerii. W walce pod dowództwem kpt. „Tarniny", w której brały udział 4 kompanie z 1 i 2 bat. Niemcy stracili 8 zabitych i 10 rannych. Zginęło 3 partyzantów a 13 odniosło rany. Pod koniec sierpnia szef sztabu Okręgu ppłk. „Wojan" i ppłk. „Lin" (Antoni Żółkiewski), widząc bezcelowość trzymania w IV pułku żołnierzy nie uzbrojonych dokonali pierwszej demobilizacji. Niewypałem tej decyzji było przyjęcie w ostatni dzień zrzutu broni z 2 samolotów angielskich. 2 września w Radoszycach oddziały 3 pułku toczyły walkę z żandarmerią i Wehrmachtem, lecz gdy do walki włączyły się kompanie 2 pułku, hitlerowcy wycofali się ze stratą

22 zabitych żandarmów i kilku żołnierzy. Zdobyto 1 rkm, 7 pm oraz broń długą i krótką. Nasze straty 2 poległych.

Ponieważ hitlerowcy nie dali za wygrane następnego dnia, do Radoszyc przybyły dwa samochody pancerne i duże ilości żandarmów. Gdy przygotowano się do egzekucji i zaczęto podpalać budynki, na pomoc przybył 2 a później 1 batalion II pułku. Gdy napór partyzantów stale wzrastał, hitlerowcy przerwali mordowanie mieszkańców i zapalając wieś, po zabraniu zabitych i rannych zaczęli odwrót. Przed wycofaniem zdążyli jednak zamordować 20 osób i zapalić większość budynków. Po walkach w Dziebałdowie i obronie Radoszyc jednostki 2 dywizji nie prowadziły działań zaczepnych. Tłumaczono to oszczędzaniem sił na akcje „Burzy". Jednak już od połowy września doszło do kilku walk naszych pododdziałów. Pełniąc służbę wartowniczą, a przy przemarszach w inne rejony – w patrolach, prowadzę notatki o minionych zdarzeniach. Podczas służby wartowniczej widuję nieraz znanych wcześniej oficerów. Spotykam por. „Kmicica", który żywo interesuje się byłymi żołnierzami 2 Zgrupowania, a także por. „Antonowicza", który wie o moim pobycie w VII batalionie por. „Ponurego". Ponieważ po ich widzeniu znaczenie ograniczono mi czas wartowania, przypuszczałem, że interweniowali w tej sprawie.

Po przejściu na tereny pow. Kieleckiego dostajemy się w obszar działania 4 armii pancernej. Ponieważ jednostki 2 dywizji AK były liczne, stanowiliśmy łatwy obiekt do wykrycia, tym bardziej, że w dniach 10 i 11 września nastąpiły starcia z oddziałami Wehrmachtu. 13 września o godz. 17.00 doszło do walki z jednostkami bezpieczeństwa w Niedzierzy, gdzie w pobliżu ze sztabem 2 dywizji znajdował się nasz 2 pułk. Gdy partyzanci, niszcząc samochód pancerny, wycofali się do lasu, Niemcy zaatakowali las, lecz napotkawszy na silny opór 1 i 2 batalionu szybko wycofali się z walki. Gdy zapadł zmrok żołnierze z komp. por. „Habdanka" (Jerzego Stefanowskiego) dokonali wypadu. Przez zaskoczenie zdobyto 7 karabinów maszynowych i wiele amunicji. Tego samego dnia doszło do starcia pod Trawinkami, gdzie 2 bat. 3 pułku stoczył bitwę z dwoma kompaniami niemieckimi. Straty niemieckie w dniu 13 września wynosiły ponad 120 zabitych. Partyzanci stracili 2 osoby i 7 rannych.

Przypuszczając, że Niemcy po tak dużych stratach znów uderzą, dowódca 2 dywizji wydał rozkaz opuszczenia zajmowanych terenów i przeniesienia się na południe. Ponieważ rejon, w którym stacjonowała 2 dywizja był bardzo strzeżony, każdy pułk osobno opuszczał zajmowane miejsce. 3 i 4-mu pułkowi udało się przejść obok niemieckich pozycji bez walki. Trudniejsze wyjście z zajmowanego terenu miał nasz 2 pułk. Przekraczając szosę Kielce-Końskie około Królewca natknięto się na niemieckie ubezpieczenia. Kiedy 4 i 5 kompania 2 bat. związała walką siły nieprzyjaciela, pozostałe jednostki 2 pułku dokonały obejścia i przekroczenia szosy. Podobny manewr zrobiły wiążące nieprzyjaciela kompanie. Oderwanie się od Niemców nie trwało długo. Następnego dnia 3 bat. kpt. „Pochmurnego" stacza bitwę na zachód od Królewca koło Kłucka. Nocą z 14/15 września opuszczamy ten rejon i przenosimy się do lasów koło Franisławic, gdzie nad ranem ściąga 3 i 4 pułk.

Aby oderwać się od nieprzyjaciela 16/17 września 2 i 3 pułk wyrusza dalej na południe. Torując drogę 1 kompania 2 bat. 3 pułku, ściera się z oddziałami dozorującymi tory i niszczy bunkier wraz z całą załogą. Po przekroczeniu linii kolejowej Kielce-Częstochowa docieramy do podnóża Gór Zgórskich. W pobliżu gór, gdzie rozlokował się 3 pułk, dochodzi do walki 2 bat. dowodzonego przez por. „Szarego" z Wehrmachtem. Nieprzyjaciel użył dział i moździerzy. Po zwycięskim odparciu Wehrmachtu, przypuszczając, że następnego dnia Niemcy wznowią uderzenie, na rozkaz Dowódcy dywizji,

nocą przenosimy się do lasów pod Chęciny. Z powodu ciągłych obław i niebezpieczeństw w pow. Kieleckim ppłk. „Lin" ze swoim sztabem podejmuje decyzję przejścia do pow. Włoszczowskiego. 18 września 2 i 3 pułk, po przeprawie przez Nidę bez przeszkód dociera w lasy Włoszczowskie. Lecz nie udało się bez przeszkód przejść 4 pułkowi. Został on zaatakowany przez niemieckie wozy pancerne. Mimo zaskoczenia i powstałej paniki, dzięki osłonie lasu stracił tylko część taboru i 6 żołnierzy.

Od połowy września aż do przybycia pod Chęciny pełnię funkcję niemal codziennie w patrolach i ubezpieczeniach. Z powodu słabego ubioru, przebywając w trudnych warunkach klimatycznych i terenowych ulegam silnemu przeziębieniu i chorobie. Ponieważ mój stan zdrowia wymagał domowych warunków leczenia, ulokowano mnie z jednym z rannych kolegów u rolnika z konspiracji, we wsi w pobliżu Oksy. Tu dowiedziałem się, że Dywizja otrzymała zrzut broni z Anglii i o obławach hitlerowców na nasze jednostki pod Radkowem i Zakrzowem. Pod koniec września nadeszła wiadomość o rozformowaniu 2 dywizji i wymarszu pułków w nieznane nam tereny.

Ponieważ łączność ze swoimi jednostkami została przerwana, nie znając ich położenia około 10 października postanowiliśmy powrócić do swych rodzin. Udałem się do Jędrzejowa, zaś przebywający ze mną Stefan Wypych – w okolice Kielc. W Jędrzejowie utrzymywałem kontakty z kolegami z konspiracji, których większość oczekiwała w domach na dalsze rozkazy i informacje. Po wkroczeniu Armii Czerwonej i rozwiązaniu Armii Krajowej około 20 stycznia 1945 r. udałem się do Kielc na spotkanie z Józefem – ciągle zmieniał nazwisko, ale dla mnie pozostał jako „Gruby" lub „Mocny". Od jego matki dowiedziałem się, że zginął po wyruszeniu na koncentrację. Nie znając jego ostatniego pseudonimu nie mogłem o nim uzyskać jakichkolwiek informacji.

Ponieważ w Jędrzejowie głośno mówiono o aresztowaniu żołnierzy AK przez NKWD, z kolegą Lucjanem Sobkowskim będącym w konspiracji, zorganizowałem chętnych do powrotu w przedwojenne strony i w lutym wyruszyliśmy do Wielkopolski.

„Jastrząb" Jerzy Cichocki

III. NASZA RECENZJA

3.1. Jedenaście lat na „nieludzkiej ziemi"

Ogólnopolski Okręg Żołnierzy Armii Krajowej Obszaru Lwowskiego im. „Orląt Lwowskich", z siedzibą w Krakowie – w ramach własnej Biblioteki Historycznej – wydaje serię książek z cyklu: „Na Kresach Południowo-Wschodnich 1939–1945". Kolejny, siedemnasty tom jest dziełem Jana Stańskiego „Waldemara", żołnierza 11 Karpackiej Dywizji Partyzanckiej AK, relacjonującego dzieje swego życia począwszy od sielskiego dzieciństwa we Lwowie aż po wieloletni pobyt w 29 sowieckich łagrach.

Opisując trudy i niebezpieczeństwa życia w okupacjach sowieckiej i niemieckiej, autor koncentruje się na swojej służbie w partyzantce akowskiej, którą zapoczątkował wstąpieniem w grudniu 1941 r. do Związku Walki Zbrojnej we Lwowie. Przeszedł przeszkolenie wojskowe, uczestniczył w akcjach dywersyjnych, następnie w 1944 r. znalazł się w Koruczunku Daszewskim, w grupie partyzanckiej AK, gdzie m.in. brał udział w odbiorze zrzutów broni z samolotów angielskich, a także w walkach z banderowcami i oddziałami niemieckimi, przeczesującymi lasy podkarpackie. Rejon działania 11 Karpackiej DP wskazuje mapa.

TRASA PRZEMIESZCZANIA DYWIZJI OD MARCA 1943 R. DO 8 SIERPNIA 1944 R.

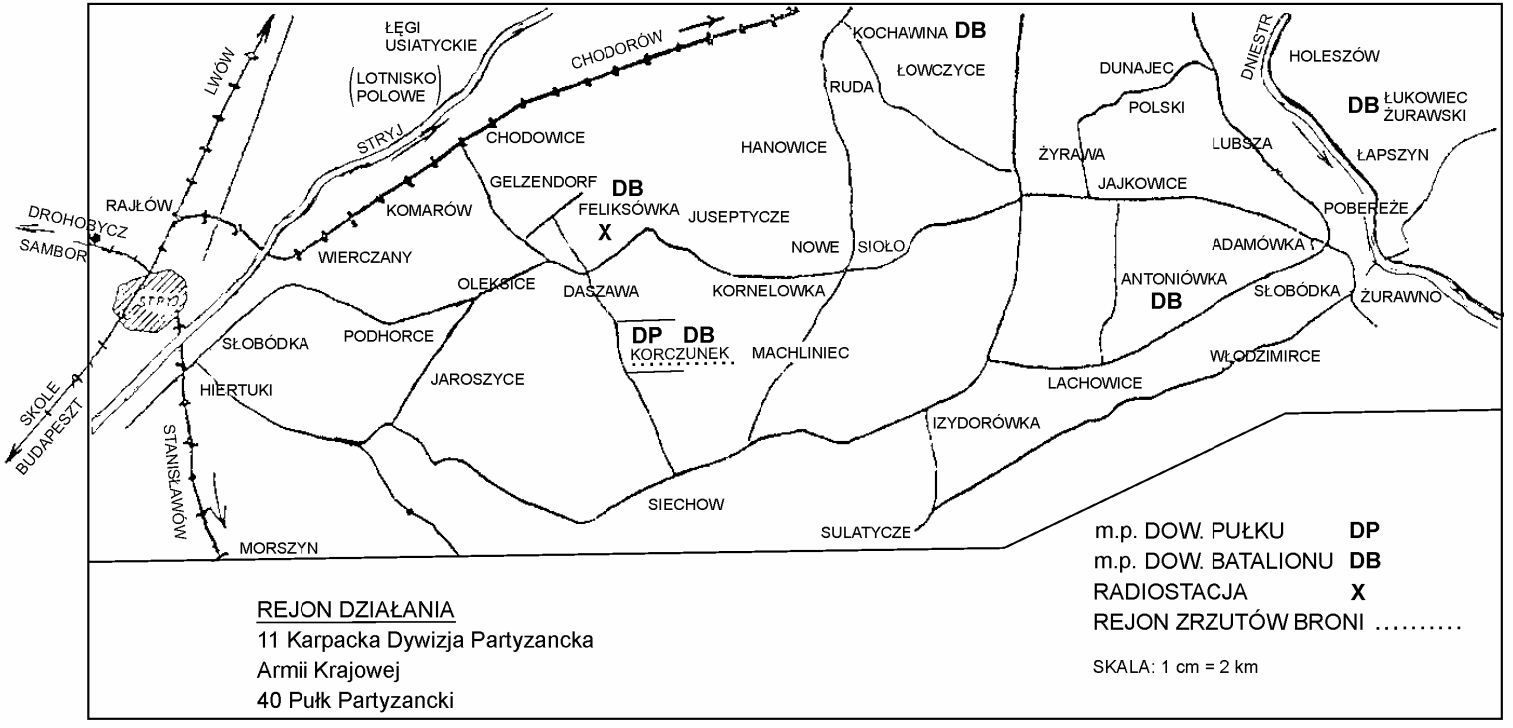

Po ponownym zajęciu ziem południowo-wschodnich przez władze sowieckie, co we Lwowie nastąpiło 27 lipca 1944 r., nie zdecydował się na ujawnienie. Aresztowany 9 lutego 1945 r. we Lwowie i poddany męczącemu śledztwu, które miało doprowadzić do przyznania się do działalności przeciwko Związkowi Radzieckiemu – konsekwentnie upierał się przy działalności konspiracyjnej i partyzanckiej w czasie okupacji niemieckiej. Nie wiele to pomogło. Na początku maja 1945 r. podpisał protokół zakończenia śledztwa, zwany „206". Nie wiedział wówczas, że do skazania wystarczała przynależność do Armii Krajowej. Na rozprawie dostał – wraz z kolegami Akowcami – wyrok 10 lat „Poprawczych obozów pracy" i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich.

Zjazd „Łagierników" Warszawa – Bemowo, WAT 1.06.2007 r.
Od lewej stoją: Józef Werstler „Wilczek", Jan Stański „Waldemar" (autor),
Krzystof Szczepański „Włóczęga", w latach 1942–1944 dowódca plutonu
3 batalionu 11 Karpackiej Dywizji Partyzanckiej AK

25 grudnia 1945 r. wyruszył w przymusową podróż na Wschód, w towarowym wagonie, do którego wtłoczono około 60 więźniów. 6 stycznia 1946 r. dowieziono transport do miejscowości Lewszino, położonej niedaleko miasta Mołotow na Uralu i doprowadzono do łagru – pierwszego obozu pracy młodego Jana. Trudno opisywać kolejne etapy jego katorżniczej pracy. Głód, mordercza praca, brak właściwego odzienia, zimno (temperatura schodziła nieraz poniżej – 40 stopni), potworne warunki sanitarne – to codzienność bytowania więźniów. Plagą dodatkową były zorganizowane gromady złodziei tzw. „worów", którzy stanowili prawdziwą władzę, a przeciwstawienie się im groziło śmiercią.

Autor przedstawia bezwzględną walkę o przetrwanie a równocześnie uwypukla bezinteresowną pomoc koleżeńską osób z bliższego grona. Fatalne warunki życia doprowadzały większość więźniów do krańcowego osłabienia i chorób. Jan Stański wiele razy trafiał do szpitali obozowych, młody organizm zwalczał jednak chorobę, do czego w znacznym stopniu przyczyniła się predyspozycja psychiczna więźnia. Pracował on przy wyrębie lasu, kopaniu gliny dla cegielni, budowie dróg, betonowaniu tunelu, w kopalniach odkrywkowych i głębinowych, w kuźni.

We wspomnieniach znaleźć też można barwne opisy międzynarodowych grup więźniów, wśród których przeważali Ukraińcy i Rosjanie, byli też liczni przedstawiciele krajów bałtyckich, ponadto Białorusini, Węgrzy, Czesi, Koreańczycy i Japończycy, Niemcy. Polacy – wszyscy zakwalifikowani jako „polityczni" – starali się trzymać razem, choć tworzyły się czasem wspólnoty odmienne etnicznie czy językowo.

Od 20 września 1952 r. Jan Stański został zwolniony z pracy w łagrze i jako „człowiek wolny" skierowany na dożywotnie zesłanie w osiedlu Orotukan na Kołymie. Mieszkał tam prywatnie i pracował w fabryce.

25 października 1955 r. otrzymał pozwolenie powrotu do Polski i po prawie 11 latach rozłąki, odnalazł rodzinę w Zabrzu.

Obecnie komunikuje się z więźniami Kołymy poprzez coroczne zjazdy „Łagierników". Podziwiać należy hart ducha ludzi, którym udało się przeżyć stalinowski terror i w większości powrócić do normalnego życia.

Jan Stański, „Z podkarpackich oddziałów Armii Krajowej na Kołymę". Kraków 2004.

Zofia Grodecka

IV. Z REDAKCYJNEJ POCZTY

4.1. Listy w sprawie ppłka Łukasza Cieplińskiego

Poznań, dnia 05.06.2007 r.

Światowy Związek Żołnierzy
Armii Krajowej
Redakcja Biuletynu Informacyjnego
Al. Niepodległości 16
61-714 Poznań

Po przeczytaniu Biuletynu Informacyjnego Nr 1 (68) z marca 2007 roku chciałbym przestawić kilka uwag do jego treści.

Art. 3.1. Łukasz Ciepliński „Pług" – Generałem brygady? Na stronie 37 tego artykułu w zdaniu: „Nakazał rozbrojenie się oddziałów na Podhalu „Ognia", a na białostocczyźnie oddziałów „Łupaczki" i „Burego", są nieścisłości historyczne.

- mjr Kuraś Józef ps. „Ogień" nie podległ żadnej organizacji na terenie kraju. Uznawał tylko Polski rząd w Londynie, współpracował z nim i wykonywał jego polecenia.
- kpt. Rajs Romuald ps. „Bury" po rozwiązaniu V Brygady Wileńskiej w dniu 14.09.1945, przez „Łupaszkę" przeszedł do Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW), gdzie powierzono mu funkcję Szefa Pogotowia Akcji Specjalnej (PAS) w Okręgu Białostockim NZW. Tak więc, rozkaz płk. Cieplińskiego Łukasza nie mógł dotyczyć „Ognia" i „Burego", ponieważ oni nie podlegali organizacji WiN. Również w powyższym zdaniu na str. 37 podano niewłaściwy pseudonim „Łupaczko". Mjr Szendzielorz Zygmunt używał pseudonim „Łupaszko", a nie „Łupaczko".

Proszę o sprostowanie wszystkich ww. nieścisłości.

inż. Stanisław Holak
Środowisko „Knieje"

Redakcja Biuletynu Informacyjnego
w miejscu

W odpowiedzi na pismo Redakcji z dnia 18.06.2007 r. uważam iż ppłk Łukasz Ciepliński jako jedyny ogólnopolski dowódca IV Komendy WiN miał prawo zgodnie ze swoimi założeniami zwrócić się do mjr. Kurasia ps. „Ogień", mjr. Szendzielarza ps. „Łupaszka", jak i kpt. Rajsa ps. „Bury" o zaprzestanie działań zbrojnych, które w tej sytuacji i tej chwili były bez sensu.

Odnośnie pseudonimu „Łupaszko" jest to ewidentny błąd drukarski podobnie jak „Bose-em" powinno być „Boss-em" (str. 35), zamiast **na** powinno być **za** str. 35, zamiast **nami** powinno być **nimi** (str. 35), zamiast **jaka** winno być **jaką** (str. 38).

Janusz Sławek „Żbik"
26.06.2007 r.

V. INFORMACJE I KOMUNIKATY

5.1. Sprawa budowy pomnika Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej w Poznaniu

Przypominamy, że w dniu 26 września 2007 roku na skwerze przy skrzyżowaniu al. Niepodległości z ul. Libelta w Poznaniu (vis a vis kościoła o.o. Dominikanów) nastąpić ma uroczyste odsłonięcie pomnika Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, wznoszonego z inicjatywy Zarządu Okręgu Wielkopolska Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Pomnik powstaje ze składek żołnierzy AK, ich rodzin, przyjaciół i sympatyków, młodzieży szkolnej, Związków Więźniów Politycznych oraz sponsorów. Wszystkim dotychczasowym i przyszłym darczyńcom składamy serdeczne, z głębi serca płynące podziękowania.

Wykaz darczyńców, którzy dokonali wpłaty na konto budowy Pomnika Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej w Poznaniu (lista nr 6):

456. NSZZ „Solidarność" PKS Sp. z o.o. – Wałcz – Wałcz
457. Bank Zachodni WBK S.A. – Wrocław
458. Tomalak Henryka i Henryk – Wronki
459. Gimnazjum Nr 2 – Gostyń
460. Kaźmierska-Latzke Barbara Maria – Poznań
461. Czechowski Jerzy – Grodzisk Wlkp.
462. Radni Klubu „Obywatelski Luboń" oraz Burmistrzowie – Luboń
463. Borowczyk Stanisława – Poznań
464. Kraszkowski A R R Paczkowskiego – Poznań
465. NSZZ „Solidarność" Międzyzakładowa Komisja przy MPK – Poznań
466. Erchard Lucyna – Poznań
467. NSZZ „Solidarność" Akademia Wychowania Fizycznego – Poznań
468. Sęk Maria – Poznań
469. Pańkowski Lucjan – Poznań
470. Świgon Tadeusz Witold – Kórnik
471. Stobiecka Romana – Poznań

472. Rada Gminy Ryczywół – Ryczywół
473. NSZZ „Solidarność” Akademii Rolniczej – Poznań
474. Milczyński Stanisław – Poznań
475. Zawada Urszula – Poznań
476. Metalplast-LOB-SA Leszno NSZZ „Solidarność” – Leszno
477. NSZZ „Solidarność” Gniezno – Gniezno
478. Rembowski Tomasz – Żukowo/Popówko
479. Moś Maria – Poznań
480. Komisja Oddziałowa NSZZ „Solidarność” HOCHTIEF Polska Sp. z o.o. – Poznań
481. STEEL BUILDING Sp. z o.o. – Poznań
482. Ślizień Jan – Sopot
483. Król Tadeusz – Poznań
484. Wójcicki Antoni – Poznań
485. Akademia Wychowania Fizycznego – Poznań
486. Apteka Pod Zodiakiem – Poznań
487. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza – Poznań
488. PPHU POLITUS Michał Dziarmaga – Kowanówko
489. Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego – Poznań
490. Politechnika Poznańska – Poznań
491. Akademia Sztuk Pięknych – Poznań
492. Grzybek-Parnicka Hanna – Poznań
493. Akademia Muzyczna im. I.J. Paderewskiego – Poznań
494. Akademia Rolnicza – Poznań
495. Mazurek Marcin Rafał – Kraków
496. Bolesława Kazimierz – Kościan
497. Ratajczak Teresa – Wronki
498. Pawłowscy Elżbieta i Krzysztof – Puszczykowo
499. Lis Marcin – Swarzędz
500. Szare Szeregi – Krąg Krotoszyn – Poznań
501. Dworak Anna – Poznań
502. Laskowska Michalina – Poznań
503. Pietrowicz Jerzy – Poznań
504. Żyska Janina – Poznań
505. WOJ-BUD – Skórzewo
506. Skąpska Stefania Teresa – Koło
507. Ząbek Jolanta – Poznań
508. Basińska Kazimiera z synami – Perth – Australia
509. Narożny Maciej – Przeźmierowo
510. Pracownicy Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu – Poznań
511. Mikołajewicz Aleksander – Gniezno
512. Skrzypczak Halina i Michał – Poznań
513. Rada i Pracownicy Urzędu Miasta i Gminy Dolsk – Dolsk
514. Stowarzyszenie Szarych Szeregów – Ostrów Wlkp.
515. Celichowski Maciej – Poznań
516. Akademia Ekonomiczna – Poznań
517. Szymański Leonard – Poznań
518. Pietrowicz Wacław – Poznań
519. Suchy Maria i Bronisław – Stara Wiśniewka
520. Kaczmarek Maria – Kłecko

521. Stowarzyszenie Przyjaciół Miasta Koła nad Wartą – Koło
522. Zakład Działalności Pomocniczej Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu – Poznań
523. Brylińscy Antoni i Łukaszek – Poznań
524. Krawiec Jadwiga – Puszczykowo
525. Chełkowska Maria – Poznań
526. Krysińska Anna – Poznań
527. Buczyński Nikodem – Kassel
528. Wieczorek Wojciech – Poznań
529. Zowczakowie Stanisław – Puszczykowo
530. Mielcarek Ewa – Poznań
531. Hovinga Renata – Poznań
532. Szałkowski Henryk – Poznań
533. NSZZ Solidarność P P ZNTK – Poznań
534. Kundegórscy Marzenna i Kazimierz – Poznań
535. Kundegórscy Małgorzata i Marek – Poznań
536. Osten-Sacken Wanda – Gniezno
537. Woźniak Marek – Suchy Las
538. Rozwarska Teresa – Poznań
539. Nowak Maria – Wydawy

5.2. Pamiętajmy o nich

Krystyna Włodarska

Pożegnaliśmy w czerwcu br. naszą koleżankę kapitana rezerwy dr Krystynę Włodarską ps. „Sroczka". Urodzona w Warszawie, gdzie spędza swoje młode lata i działa czynnie w Związku Harcerstwa Polskiego. W jego szeregach bierze udział w obronie Warszawy we wrześniu 1939 r. pracując w szpitalu polowym PCK. W maju 1940 r. zostaje wysłana z rozkazami do lwowskiej Chorągwi ZHP skąd wraca do Warszawy w 1941 r. W kwietniu 1943 r. wstępuje do Armii Krajowej i zostaje skierowana do oddziałów KEDYW-u Okręg Warszawa. Jako sanitariuszka pracuje w szpitalach Dzieciątka Jezus i Warszawskiej Szkole Pielęgniarstwa gdzie opiekuje się m.in. rannymi w akcjach żołnierzy AK. Prowadzi tam również Zastęp Starszoharcerski.

Od początku Powstania ratuje rannych jako instrumentariuszka na V oddziale chirurgii szpitala Dzieciątka Jezus, aż do jego ewakuacji w dn. 26.08. do obozu w Pruszkowie, skąd ucieka do Konstancina i tam kontynuuje pracę w tamtejszym szpitalu św. Łazarza. Stamtąd udaje się do Krakowa, gdzie oprócz pracy w szpitalu udziela się także w Radzie Głównej Opiekuńczej niosąc pomoc uciekinierom z Warszawy.

Od kwietnia 1945 r. rozpoczyna studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego, uzyskując w 1949 r. dyplom lekarza medycyny.

Za zasługi zostaje oznaczona Krzyżem Kampanii Wrześniowej, Medalem za Udział w Wojnie Obronnej 1939 r., Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Partyzanckim, Odznaką „AKCJA BURZA" oraz Odznaką Weterana.

Otrzymuje również PATENT o następującej treści – cytuję: „W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza się, że w latach walki zbrojnej z najeźdźcami, z honorem pełniła żołnierską powinność i uzyskała prawo do zaszczytnego tytułu Weteran Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny".

Od 1990 r. była członkiem Światowego Związku Armii Krajowej Warszawskiego Środowiska „SYRENA".

Zasłużyła sobie na naszą pamięć jako uczestniczka walk z niemieckim okupantem, pamiętająca zawsze i propagująca idee Armii Krajowej, a także jako lekarz służący zawsze wszystkim radą i pomocą w chorobie.

Cześć Jej pamięci!

Janusz Gundermann

5.3. Kronika żałobna Nr 19

W ostatnim czasie zmarli członkowie ŚZŻAK Okręgu Wielkopolskiego.

1. por. Franciszek Blach zmarł 06.06.2007 r. – żył 87 lat Żołnierz z Okręgu Poznańskiego kr. „Pałac". Członek Akademickiego Koła Harcerzy – kr. „Szare Szeregi" Ul „Przemysław" w Poznaniu. Więzień obozów koncentracyjnych. Był członkiem ŚZŻAK Okręg Wielkopolska, Środowisko „Pałac" w Poznaniu.
2. kpt. Krystyna Włodarska – ps. „Sroczka", „Puchatek" zmarła 13.06.2007 r. – żyła 85 lat. Żołnierz z Okręgu Warszawskiego kr. „Drapacz" Członek Konspiracyjnego Harcerstwa – kr. „Szare Szeregi" Ul „Wisła" w Warszawie. Uczestnik Powstania Warszawskiego. Była członkiem ŚZŻAK – Okręg Wielkopolska, Środowisko „Syrena" w Poznaniu.
3. por. Michał Ganowicz – ps. „Nel", zmarł 14.07.2007 r. – żył 81 lat. Obwód Tarnobrzeg – Placówka Grębów, kr. „Muzeum". Był członkiem ŚZŻAK – Okręg Wielkopolska – Oddział w Lesznie.
4. por. Jan Gleń – ps. „Nurt", zmarł 14.07.2007 r. – żył 83 lata. Żołnierz z Okręgu Lubelskiego – kr. „Rolnik", Obwód Tomaszów Lubelski, Kompania „Tyszowa". Był członkiem ŚZŻAK – Okręg Wielkopolska, Środowisko „Knieje" w Poznaniu.
5. ks. Władysław Kaźmierczak, zmarł 18.07.2007 r. – żył 57 lat. Kapelan ŚZŻAK Okręg Wielkopolska – Koło w Chodzieży. Gorliwy działacz Niepodległościowy.
6. por. Jerzy Lubiński – ps. „Eliot", zmarł 07.08.2007 r. – żył 92 lata. Żołnierz Okręgu Warszawskiego – kr. „Drapacz" II Batalion Szturmowy przy Komendzie Głównej AK, Zgrupowanie „Bełt" – Korpus Bezpieczeństwa AK. Był członkiem ŚZŻAK – Okręg Wielkopolska, Środowisko „Syrena" w Poznaniu.

Mieli Honor być Żołnierzami Armii Krajowej
Odeszli na Wieczną Wartę – CZEŚĆ ICH PAMIĘCI.

Wydawca: ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ – ZARZĄD OKRĘGU WIELKOPOLSKA
Al. Niepodległości 16 p. 10, 61-714 Poznań, tel. 854-19-18,
Konto PKO I O Poznań nr 05 1020 4027 0000 1902 0300 2243
Pomocy finansowej udziela wydawcy Urząd ds. Kombatantów

Społeczny Komitet Redakcyjny:
Zofia Grodecka (red. nacz.), Ludwik Misiek, Jerzy Żurkowski

ISSN 1425-2600

Skład i przygotowanie do druku

EMA-TEXT